

Głód w latach 1932–1933 w historiografii ukraińskiej i w konstrukcji nowoczesnego mitu fundacyjnego Ukrainy

DOI 10.35757/CIV.2014.16.01

Hołodomor jako przedmiot badań

Przedstawienia głodu z lat 1932–1933 w historiografii ukraińskiej, prowadzone przez to państwo działania na rzecz upamiętnienia owych wydarzeń oraz debata publiczna o ich znaczeniu dla tożsamości zbiorowej składają się na jeden z najbardziej interesujących problemów w życiu publicznym Ukrainy w latach 1991–2014. W ostatniej dekadzie na Ukrainie termin „Hołodomor” na określenie głodu z lat 1932–1933 w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej (USRR) i w sąsiadującym z nią od wschodu okręgu kubańskim¹ wyparł termin „wielki głód”, którego to określenia nadal używa się w Rosji². Źródła tej zmiany,

Tomasz Stryjek – doktor habilitowany, profesor w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.

¹ W latach trzydziestych w tej części Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (RFSRR), podobnie jak w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej (USRR), większość ludności posługiwała się gwarami języka ukraińskiego.

² Dlaczego opowiadam się za stosowaniem nazwy Hołodomor, wyjaśniam w końcowej części niniejszego opracowania.

a także przyczyny samej tragedii wsi ukraińskiej sprzed ponad osiemdziesięciu lat przyciągają uwagę tych badaczy, którzy zajmują się procesami narodotwórczymi, polityką tożsamości, polityką historyczną i kształtowaniem zbiorowych wyobrażeń o przeszłości, w końcu – wizerunkiem poszczególnych państw Europy Wschodniej w ich opinii publicznej. Studia nad Hołodomorem i jego konsekwencjami można podejmować w naukach humanistycznych i społecznych z różnej perspektywy. Gama możliwości rozciąga się od badań zbiorowej traumy z przeszłości i jej skutków we współczesnej psychice jednostek, kulturze i życiu publicznym, przez analizy dyskursu prowadzonego przez władzę i sposobów jej legitymizacji, aż po studia z zakresu metodologii historiografii, w szczególności – wyciągania wniosków ze źródeł i budowania przez historyków szerszych całości narracyjnych.

Już od ponad dwudziestu lat Hołodomor stanowi na Ukrainie przedmiot debaty nie tylko politycznej, ale także naukowej. Wprawdzie głównie dotyczy ona historii „na pierwszym poziomie”, czyli jest sporem historyków o to, jak do **tego** doszło i czym **to** było, jednak dochodzą w niej do głosu także krytyczne analizy dyskursu oraz polityki wobec pamięci. Echa tej debaty do Polski docierają słabo. Niniejszy tekst ukazuje sposoby przedstawiania głodu przez historyków i władze Ukrainy w perspektywie badań nad kształtowaniem nowoczesnych mitów fundacyjnych narodów europejskich. Jego celem jest przybliżenie polskim czytelnikom ukraińskich dyskusji o tej tragedii i zaprezentowanie, jak jej obraz stał się budulcem takiego właśnie mitu. W Polsce ujęcia wydarzeń z własnej przeszłości XX wieku w historiografii oraz polityka państwa wobec pamięci o nich są często przywoływane w debacie publicznej, rzadziej natomiast stają się przedmiotem badań. Dlatego sądzę, iż zapoznanie polskich badaczy z podejściami stosowanymi w humanistyce ukraińskiej może być inspirujące, a także przyczynić się do rozwoju polsko-ukraińskiej wymiany naukowej.

Koncepcję nowoczesnego mitu fundacyjnego (*modern foundation myth*) zaczerpnąłem od szwedzkiego historyka Bo Stråtha. Stojąc

na stanowisku konstruktywistycznym, przyjmuje on, iż opowieści o losach narodów – tak w odniesieniu do ostatnich dwu stuleci, jak i poprzednich epok – są budowane teleologicznie. Sens jest do nich wprowadzany „z zewnątrz”, najczęściej przez związanych z danym państwem autorów syntez dziejów narodowych. Powstają one faktycznie w wyniku przemyślenia i zinterpretowania biegu wydarzeń w kierunku przeciwnym do rzeczywistego. Znaczenia nadawane poszczególnym wydarzeniom w przeszłości wynikają z tego, jak ocenia się późniejsze wydarzenia i, ostatecznie, co sądzi się o położeniu danego narodu w chwili pisania syntezy. Stråth, postępując za takimi narratystami, jak Hayden White³ i Franklin Ankersmit⁴ uznaje, iż sens przypisany historii Szwecji polega, po pierwsze, na uwypukleniu jej ubóstwa w epoce przednowoczesnej, co miało być wynikiem niekorzystnego położenia geograficznego oraz kosztownych i niszczyielskich wojen. Po drugie, duże znaczenie w narracji o epoce nowoczesności (XIX–XX wiek) przyznano w Szwecji zbiorowemu wysiłkowi nakierowanemu na wyjście ze stanu niedostatku, w ostatnim stuleciu uwieńczonemu sukcesem w postaci wysokiego dochodu narodowego, sprawiedliwie dystrybuowanego między różne grupy społeczne. Po trzecie, według tego historyka, w narodowej historiografii osiągnięcie współczesnego poziomu rozwoju Szwecji i jej pozycji międzynarodowej tłumaczy się także brakiem zaangażowania w obie wojny światowe oraz w konflikt zimnowojenny. Właśnie na tych trzech elementach – na biedzie u zarania dziejów, późniejszym dobrobycie oraz na neutralności wojennej – ukształtował się, zdaniem Stråtha, nowoczesny szwedzki mit fundacyjny⁵.

Mit tego typu wewnątrz danego społeczeństwa pełni funkcje identyfikacyjne i integracyjne, a w relacjach zewnętrznych tak-

³ H. White: *Metahistory. The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 1973.

⁴ F. Ankersmit: *Narrative Logic. A Semantic Analysis of the Historian's Language*, Martinus Nijhoff Publishers, The Hague 1983.

⁵ B. Stråth: *Poverty, Neutrality and Welfare. Three Key Concepts in the Modern Foundation Myth of Sweden*, w: *idem* (red.): *Myth and Memory in the Construction of Community*, Peter Lang Publishing Incorporated, Bruxelles 2000, s. 375–402.

że kształtuje wizerunek kraju. Spoglądając na Hołodomor jako na kluczowe wydarzenie w konstruowaniu nowoczesnego mitu fundacyjnego Ukrainy w latach 1991–2014, warto sięgnąć także po perspektywę badań nad brandingiem narodowym. Współczesne państwa bowiem wydobywają ze swojej przeszłości jakieś wydarzenia, aby ukształtować wyobrażenia o sobie u innych uczestników stosunków międzynarodowych. W latach 2003–2009 władze Ukrainy intensywnie zabiegały o uznanie głodu z lat 1932–1933 przez inne państwa oraz organizacje międzynarodowe za ludobójstwo na narodzie ukraińskim. Zbadanie tego, czy Ukraina zaczęła być rozpoznawana na zewnątrz przede wszystkim jako kraj o nadzwyczajnych doświadczeniach martyrologicznych w XX wieku, wymagałoby realizacji osobnego projektu. W niniejszym tekście ograniczam się jedynie do zasygnalizowania potrzeby jego przeprowadzenia.

Ojczyzna i jej uprawa w nowoczesnych mitach fundacyjnych Szwecji i Ukrainy

Hołodomor jako nowoczesny ukraiński mit fundacyjny jest do szwedzkiego o tyle podobny, że również dotyczy potencjału produkcyjnego kraju, którego wykorzystanie zależało z jednej strony od jego zasobów naturalnych, z drugiej – od zniesienia przeszkód pochodzących z zewnątrz. Oba te mity dotyczą kwestii bezpieczeństwa żywnościowego. Ważne miejsce w narracjach o nowoczesnej historii Szwecji i Ukrainy zajmuje wydajność rolnictwa, a ich treść jest w dużym stopniu skupiona na walce o wykorzystanie ojczyznej ziemi.

Współcześnie oba kraje są bliskie osiągnięcia stanu samowystarczalności żywieniowej. Można przyjąć, iż byłyby zdolne wyżywić ludność z własnych zasobów także w sytuacji załamania handlu międzynarodowego. Ponadto Ukraina należy do trzeciej dziesiątki

największych producentów żywności na świecie i zajmuje wysokie miejsce na liście jej eksporterów. Jednocześnie u podłoża potencjału tych dwu państw tkwią całkiem różne warunki naturalne. W Szwecji, z powodu jej położenia częściowo w strefie podbiegunowej oraz dużego zalesienia, jedynie 8 proc. terytorium zajmują użytki rolne. Na Ukrainie wskaźnik ten sięga 67 proc. i jest jednym z najwyższych w Europie (w Polsce – 60 proc.). Natura zatem inaczej wyposażyła oba kraje. Wyżywienie 9 mln mieszkańców Szwecji przy wykorzystaniu 36 tys. km kwadratowych użytków rolnych wymaga stosowania wydajniejszych metod uprawy ziemi niż na Ukrainie, gdzie pięciokrotnie większa liczba mieszkańców (45,5 mln) dysponuje żywnością wytwarzaną na obszarze jedenaścikrotnie większym – 404 tys. km kwadratowych. Wniosek, iż porównanie efektywności rolnictwa wypada na korzyść Szwecji, wzmacnia jeszcze fakt zdecydowanie wyższej jakości gleb Ukrainy. Ponad połowę jej powierzchni zajmuje bezleśna strefa stepowa, obfita w czarnoziemy. Kraj ów posiada ok. 30 proc. światowych gleb tego typu.

Dwie opowieści o dziejach ojczystych ostatnich dwu stuleci odnoszą się zatem do tej samej dziedziny życia, ale nie do tych samych przeszkód, które trzeba było pokonać, aby zapewnić podstawy bytu obu narodom. W szwedzkiej narracji przeciwnością jest przede wszystkim natura. Ta opowieść ukazuje, jak z ubożego państwa, w okresie od XVI do XVIII wieku stojącego wobec notorycznego zagrożenia głodem, Szwecja w następnych dwu stuleciach osiągnęła samowystarczalność żywieniową i weszła do grona najwyższej rozwiniętych krajów świata. W epoce nowożytnej szczupłość ziem uprawnych w połączeniu z bogatymi zasobami drewna oraz rud żelaza skłaniały władców szwedzkich do rozbudowy armii i prowadzenia podboju wschodnich i południowych wybrzeży Bałtyku, aby następnie móc czerpać dochody z obrotu handlowego w portach. W dużej mierze były to cła nakładane na eksport płodów rolnych wysyłanych do Europy Zachodniej z terytorium Rzeczypospolitej, Prus, Pomorza i Meklemburgii przez Gdańsk, Rygę,

Szczecin i Lubekę. Szwecja wzięła udział w trzech wojnach północnych (1563–1570, 1655–1660, 1700–1721), w których jej przeciwnikami były Rzeczpospolita, Rosja i Dania, a w końcowym okresie także Brandenburgia-Prusy. Szwedzka armia odbyła też wielką ekspedycję do Rzeszy (1630–1648) w celu rozstrzygnięcia wojny trzydziestoletniej na rzecz obozu protestanckiego (1618–1648), biła się z Rzeczpospolitą w wojnach o Inflanty (1600–1622) i Pomorze Gdańskie (1626–1629) oraz interweniowała w Rosji, aby zdobyć dla Wazów tron carski (1609–1617). U kresu tej „heroicznej” epoki dziejów Szwecji, w 1709 roku armia Karola XII, dążąc do pokonania Rosji rządzonej przez Piotra I, wkroczyła nawet na Ukrainę. Zadana wtedy jej oraz jej sojusznikowi – armii hetmana kozackiego Iwana Mazepy – klęska pod Połtawą przyczyniła się walcnie do upadku mocarstwowości Szwecji, którą usiłowano zbudować na zbyt słabych podstawach gospodarczych i ludnościowych.

Ogólny bilans prowadzonych przez Szwecję wojen był dla niej negatywny: wraz z klęską w III wojnie północnej ostatecznie załamała się strategia zapewnienia jej dobrobytu poprzez podbój i eksploatację zasobów zewnętrznych. Niemniej z wojen tych Szwecja wyniosła pewną korzyść terytorialną, która – choć niewielkich rozmiarów – zaważyła na późniejszym rozwoju gospodarczym kraju. W wyniku porażki poniesionej przez Danię w czasie II wojny północnej Szwecja na trwałe włączyła do swoich posiadłości sporne prowincje południowe: Skanię, Halland i Blekinge (1658). W ten sposób zapanowała nad obszarem, na którym w całej Skandynawii są względnie najlepsze warunki do uprawy roli. Ostatnim dużym konfliktem zbrojnym, w którym uczestniczyła armia szwedzka, były wojny napoleońskie (1805–1813). Później konsekwentne zachowywanie neutralności faktycznie przyczyniło się do rozwoju kraju. We współczesnej narracji historycznej Szwecji wojny XVI–XVIII wieku nie są już traktowane jako powód do chwały. Do konstruowania mitu fundacyjnego z epoki przednowoczesnej wydobyto natomiast ubóstwo kraju, a z okresu ostatnich dwu stuleci – wysiłki na rzecz wyjścia z tego stanu.

Tymczasem w ukraińskiej narracji o dziejach XIX i XX wieku jako istotną przeciwność w zmaganiach o wykorzystanie zasobów ojczystej ziemi ukazuje się konflikty z innymi narodami i państwami. Różnica w stosunku do narracji szwedzkiej wynika z odmiennego niż w Skandynawii charakteru historii wszystkich narodów Europy Środkowo-Wschodniej w ostatnich dwu stuleciach. Ich walka o swoją państwowość oraz o objęcie granicami własnych „terytoriów narodowych” zderzała się z dążeniami imperiów do utrzymania czy utworzenia wielkich organizmów gospodarczych zdolnych do konkurencji na szczeblu globalnym. Apogium tego konfliktu stanowiła II wojna światowa, w której stawką w tej części świata była do 1943 roku realizacja hitlerowskiej idei Lebensraumu, w dużej mierze właśnie na Ukrainie, a następnie – stworzenie pasa bezpieczeństwa strategicznego ZSRR wzdłuż jego granicy zachodniej. Niemniej podstaw szczególnego stosunku do ziemi we współczesnej ukraińskiej narracji historycznej trzeba szukać również w innych doświadczeniach z jej przeszłości. Istniało wiele zjawisk, które dostarczają autorom współczesnych syntez dziejowych materiału do budowania mitu Ukrainy jako kraju wyjątkowego w historii rolnictwa. Punktem wyjścia dla takiego ujęcia dziejów jest wspomniany już dar natury – żyzność gleb ukraińskich. Niektóre z owych zjawisk można poświadczyć źródłowo, inne zostały skonstruowane na podstawie tak wątpliwych przesłanek, że ich autorów należy raczej uznać za twórców fantastyki. W każdym razie ich narracje stworzyły perspektywę interpretacji Hołodomoru jako katastrofy, która na Ukrainie, gdyby nie została zaplanowana i przeprowadzona przez kierownictwo ZSRR jako zbrodnia przeciw jej narodowi, mogła wydarzyć się z mniejszym prawdopodobieństwem niż w jakimkolwiek innym kraju świata.

Pierwszy chronologicznie, z punktu widzenia kryteriów naukowych niewiarygodny, sąd o przeszłości, który składa się na kontekst współczesnej interpretacji Hołodomoru, stanowi przekonanie, iż ziemi Ukrainy były kolebką światowego rolnictwa zbożowego.

Opinię tę propagowali, najsilniej w dziesięcioleciu na przełomie XX i XXI wieku, autorzy kilku publikacji – ni to powieści, ni to nowych „ksiąg objawionych” – o pierwotnych i starożytnych dziejach Ukrainy⁶. Rzeczywistym fenomenem, którego badania od końca XIX wieku podejmowali się ukraińscy archeolodzy, była, występująca w zachodniej i środkowej części kraju w V–III tysiącleciu p.n.e., kultura trypoliska, która charakteryzowała się stosunkowo dobrze rozwiniętym rzemiosłem i rolnictwem. Współcześni badacze są zgodni, iż rolnictwo zbożowe dotarło na Ukrainę – czy to wskutek wędrówek, czy to wymiany kulturowej – przez Półwysep Bałkański z obszaru „żyźnego półksiężycza” na Bliskim Wschodzie, gdzie jego początki datuje się na X tysiąclecie p.n.e. Autorom tym, wprawdzie nie popieranym przez państwo i nie reprezentującym humanistycznych instytucji naukowych (czy z nich usuniętym), niemniej legitymującym się stopniami naukowymi, nie przeszkadzało wszakże lansować tezy, iż to właśnie ludność kultury trypoliskiej – bezpośredni przodkowie Ukraińców – stworzyła m.in. pług, koło i naczynia gliniane oraz zaprzęgła zwierzęta do uprawy roli. Powstanie tej kultury w swoich opracowaniach cofali oni do VII tysiąclecia, a pierwsze ślady występowania jej protoplastów na terytorium Ukrainy datowali nawet na XIII–XII tysiąclecie p.n.e. Niekiedy towarzyszyły temu pomysły przypisujące Ukrainie także rolę kolebki ludów indoeuropejskich oraz wskazujące na nią jako na pierwotną ziemię Ariów i miejsce rozwoju państwa i cywilizacji o nazwie Aratta (Orantania)⁷, która jakoby miała dać początek wielu cywilizacjom na świecie, poczynając od sumeryjskiej w Mezopotamii. Popularność ich prac, mierzona dużą liczbą wznowień, przygasła w końcu pierwszej dekady XXI wieku. Trudno dziś ocenić, jaki ślad pozostawiły one w potocznych przekonaniach o prze-

⁶ Zob. m.in. J. Kanyhin: *Szlach Ariów. Ukrajina w duchownij istoriji ludstwa. Roman-ese*, Wydawnictwo Ukrajina, Kyjiv 2002; J. Szyłow: *Praistorija Rusi-Ukrajiny*, „Ukrajin’ske kozactwo”, Kyjiv – Chmelnycki 1998.

⁷ O ile tego, że Ukraina była pierwszą europejską siedzibą praindoeuropejczyków, profesjonalści (lingwiści, archeologowie) nadal nie wykluczają, o tyle teza o narodzinach nad Dnieprem rolnictwa zbożowego oraz o istnieniu cywilizacji Aratta nie ma oparcia w literaturze naukowej.

szości. W każdym razie sama kultura trypolska i jej osiągnięcia rolnicze, w rzeczywistości zaawansowane w podobnym stopniu jak w kulturach sąsiednich, pozostały na Ukrainie zjawiskami, których znaczenie podkreśla się w podręcznikowym wykładzie dziejów narodowych.

Kolejnym elementem, tworzącym kontekst współczesnego postrzegania Hołodomoru, funkcjonującym już w jak najbardziej akademickiej historiografii, jest interpretacja roli Ukrainy w europejskim podziale pracy w epoce nowożytnej oraz w gospodarce Rzeczypospolitej. Zaczę od przypomnienia tego, co jest bezsporne. Kolonizacja rolnicza ziem ukraińskich po włączeniu ich do Korony aktem unii lubelskiej w 1569 roku oznaczała wprowadzenie folwarczno-pańszczyźnianej formy gospodarowania, narzucenie poddaństwa chłopstwu oraz wciągnięcie kraju w międzynarodowy obieg handlowy. Większość ziem polsko-litewskiego państwa, nie tylko jego część południowo-wschodnia, odgrywała wówczas rolę źródła zaopatrzenia w produkty rolne i surowce szybciej rozwijających się krajów nadatlantyckich⁸. Nie ma także wątpliwości, że potęga magnaterii koronnej ukształtowała się w dużej mierze dzięki zasobom produkcyjnym latyfundiów wschodnich. Wraz ze zdobyciem przez nią, a także magnaterię litewską, w połowie XVII wieku przewagi nad średnią szlachtą i władcą w systemie politycznym Rzeczypospolitej, losy tej warstwy, a zatem i całego państwa, stały się w dużym stopniu zależne od dystrybucji dochodów płynących z rolnictwa ukraińskiego. Poza dyskusją pozostaje także fakt, iż podział owych dochodów między grupy społeczne był jednym z najbardziej nierównych w ówczesnej Europie.

Rysując obraz Ukrainy w epoce nowożytnej jako kraju, którego dochody w sporej części były wywożone poza jego granice, nie można jednak ignorować faktu – a tak się dzieje w wielu ukraińskich opracowaniach – iż tamtejsza magnateria znacznie częściej była

⁸ W większym stopniu dotyczyło to ziem położonych w dorzeczu Wisły i Dźwiny, gdyż to właśnie tymi rzekami splawiano zboże do Gdańska i Rygi. Z Ukrainy, szczególnie z Wołynia, pędzono natomiast do Niemiec duże stada bydła, zatem i jej produkcja składała się na ówczesny eksport rolny Rzeczypospolitej.

pochodzenia miejscowego, niż wywodziła się z zachodniej części Korony, a także że wraz z ruską szlachtą świadomie współtworzyła system społeczno-polityczny Rzeczypospolitej jako odpowiadający jej interesom stanowym. We współczesnych syntezach dziejów Ukrainy mitologizacja polega zatem na pełnym „przeniesieniu” tej siły, która przejmowała wówczas zysk z miejscowej gospodarki, „na zewnątrz” kraju (w jego dzisiejszych granicach). Wiąże się to z przypisaniem Rzeczypospolitej charakteru polskiego państwa narodowego – co jest nieadekwatne do epoki, w której nie istniały jeszcze narody we współczesnym znaczeniu – władającego Ukrainą jak krajem podbitym i eksploatującego go dla zaspokojenia wyłącznie własnych potrzeb.

Zmitologizowane bywa także przedstawienie drugiej strony konfliktu, który trwał wówczas na Ukrainie. Przedstawiciele kozaczyzny, walczący o przyznanie im statusu odrębnego stanu, wspierający w okresach powstań ruskie chłopstwo, w interpretacjach ukraińskich historyków są uznawani za rzeźników tożsamości narodowej czy nawet budowniczych państwa narodowego. Przypisuje się im też rolę obrońców „bogactwa” narodowego przed „wykradaniem” go przez „najeźdźców”⁹. Jakkolwiek taki właśnie obraz Ukrainy w epoce nowożytnej odgrywał rolę narodotwórczą u schyłku XIX i w XX wieku, to jednak przyjęcie takiej generalizacji w odniesieniu do okresu wcześniejszego o dwa–trzy stulecia ma niewiele wspólnego z rzeczywistymi motywacjami stawiania oporu porządkowi politycznemu i społecznemu. Źródła powstań kozackich i hajdamackich miały bowiem charakter głównie stanowy i wyznaniowy. W prezentowanych przez ukraińskich uczonych interpretacjach odbija się silnie na współczesnej Ukrainie przekonanie o nieustannym rzekomo stawianiu oporu wobec zawłaszczania owoców ojczystej ziemi przez obcych. Pogląd ten nadaje ukraińskiemu mitowi fundacyjnemu sens martyrologiczno-heroiczny, a więc całkiem odmienny od szwedzkiego. Trzeci element

⁹ W. Smolij, W. Stepankow: *Ukrajin'ska nacjonal'na rewolucija XVII st. (1648–1676 rr.)*, Wydawnictwyj Dim Al'ternatywy, Kyjiw 1999.

przedstawianego kontekstu dotyczy kolejnego okresu historycznego, w którym rolnictwo Ukrainy nabrało znaczenia w bilansie gospodarki europejskiej i, wówczas także, choć w znacznie mniejszym stopniu, azjatyckiej. W związku z rozbiorami Rzeczypospolitej i opanowaniem w końcu XVIII wieku przez Rosję ziem nadczarnomorskich, w tym ujścia Dniepru oraz Krymu, możliwy stał się transport płodów rolnych przez tamtejsze nowo założone porty, głównie Odessę. Do przeorientowania rolnictwa Ukrainy na eksport z jednej strony do Francji, Włoch, Niemiec i Wielkiej Brytanii, z drugiej do Turcji, Persji, Afganistanu i Chin doszło w XIX wieku wskutek działania kilku czynników. Po pierwsze, niemal cały kraj – z wyjątkiem ziem najbardziej wysuniętych na zachód – był zjednoczony w granicach Imperium Rosyjskiego. Po drugie, pod uprawę roli wzięto także południową część kraju, do połowy XVIII wieku użytkowaną głównie przez ekstensywne pasterstwo ord tatarskich. Po trzecie, duże znaczenie miał tutaj rozwój kolei, zwłaszcza połączenie między Kijowem a Odessą. Po czwarte, ziemianie polscy na Prawobrzeżu, Wołyniu i Podolu zastosowali nawozy i maszyny rolnicze, w mniejszym stopniu uczynili to także rosyjscy właściciele ziemi na Lewobrzeżu, Wschodzie i Południu. Po piąte, wykorzystanie siły roboczej w rolnictwie nadal nie wymagało dużych nakładów. W guberniach powstałych na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej chłopci odrabiali wartość gruntów po uwłaszczeniu z 1861 roku, kontynuując świadczenie pracy na rzecz ziemian. Jedynie po lewej stronie Dniepru, w przemyśle donieckim, powstało dużo miejsc pracy poza rolnictwem. W skali całej Ukrainy nie istniało zatem duże zapotrzebowanie na migrację siły roboczej ze wsi do miast. Można mówić wręcz o nadwyżce rąk do pracy w rolnictwie, stąd od początku XX wieku rosła liczba chłopów ukraińskich, którzy przesiedlali się do północnego Kazachstanu i na Syberię. W tych warunkach – w produkcji zboża i buraków cukrowych, w wytwórstwie cukru i gorzałki, w końcu w przemyśle drzewnym – najwięksi właściciele ziemi na Ukrainie wysunęli

się na pierwsze miejsca w Europie¹⁰. Wyrosły wielkie fortuny, co nie pozostało bez wpływu na powstanie po stronie odbiorców legendy Ukrainy jako kraju o niebywalej wydajności ziemi.

Odnosnie do tej omawianej epoki trudno byłoby mówić o mitologizacji we współczesnej historiografii ukraińskiej. Ukraina faktycznie znalazła się wówczas w sytuacji peryferii oddających dużą część zasobów krajom położonym w centrum. Nie budzi też kontrowersji ocena, że podział dochodu był tam nadal bardzo nierówny, a sytuacja społeczna coraz bardziej napięta, prowadząca do wybuchu buntu. Do mitologizacji Ukrainy w końcu XIX i pierwszej połowie XX wieku doprowadzili nie późniejsi rodzimi historycy, lecz przede wszystkim ówczesni twórcy teorii geopolitycznych w Europie. To tacy teoretycy, jak Szwed Rudolf Kjellen i przede wszystkim Niemiec Karl Haushofer, czerpiąc z darwinizmu społecznego i rozwijając część wcześniejszych obserwacji geografa Friedricha Ratzela, na początku XX wieku sformułowali pogląd o występowaniu organicznego związku między trwałością jednostek politycznych a zajmowanymi przez nie terytoriami i ich warunkami naturalnymi, a także wyrażali opinię o nadejściu epoki wielkich państw, których ekspansję uzasadniają prawa rozwoju gospodarczo-społecznego. Związali oni koncepcję mocarstwowości globalnej z panowaniem na lądzie, co legitymizowało dążenia ówczesnych potęg do zdobycia lub utrzymania dużej części Eurazji. I tak, zdaniem Haushofera, Niemcy powinny włączyć do swojej strefy wpływu ziemie Europy Wschodniej. Z tego sposobu myślenia czerpali w 1918 roku Niemcy negocjatorzy traktatu między II Rzeszą a Ukraińską Republiką Ludową w Brześciu Litewskim¹¹, w okresie międzywojennym twórcy niemieckiej koncepcji Lebensraumu, a w czasie II wojny światowej pomysłodawcy *Generalplan Ost* III Rzeszy.

¹⁰ O życiu gospodarczym w drugiej połowie XIX wieku na terenie guberni powstałych na ziemiach b. Rzeczypospolitej zob. D. Beauvois: *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2005, s. 663–684.

¹¹ Tak zwany traktat chlebowy z 9 lutego 1918 roku w zamian za ochronę młodego państwa ukraińskiego przed „białą” i „czerwoną” Rosją dał państwu centralnym prawo okupacji jego terytorium i zobowiązanie władz do dostarczenia miliona ton zboża.

W okresie międzywojennym spojrzenie na Ukrainę z zewnątrz jako na ziemię, od opanowania której w największym stopniu zależy przetrwanie narodu niemieckiego¹², wewnątrz jej, czyli w ocenie jej mieszkańców, zderzyło się ze skutkami rządów radzieckich. Do początku kolektywizacji w 1929 roku bilans tych ostatnich był raczej pozytywny. Bolszewicy na wsi zlikwidowali ziemiaństwo, a ziemię rozdali chłopom. I tu, i w miastach w dobie Nowej Ekonomicznej Polityki (1922–1928) przyzwolili na rozwój drobnej przedsiębiorczości i handlu. Co więcej, prowadzili politykę ukrajinizacji przez wzmacnianie pozycji języka ukraińskiego, którym mówiła wtedy zdecydowana większość ludności, w administracji, szkolnictwie i w kulturze. Na tej epoce negatywnie zaważył głód z lat 1921–1922. Zmarło wówczas kilkaset tysięcy mieszkańców USRR¹³, jednak, jak się wydaje, odpowiedzialnością za to obarczano nie tyle rządzących, ile zamęt rewolucyjny, trwający od 1917 roku. Kształtujący się wówczas naród ukraiński – a lata 1914–1929, właśnie wskutek rewolucji, walki o niepodległość oraz ukrajinizacji, stanowiły w procesie jego powstawania czas przełomowy – tworzyło przede wszystkim chłopstwo, inne klasy społeczne były jeszcze bardzo nieliczne. Biorąc pod uwagę fakt, że bolszewicy w tym okresie w dużej mierze zaspokoiли oczekiwania tej klasy, można sądzić, iż w USRR przeważał pozytywny lub neutralny stosunek do władzy radzieckiej.

W tej sytuacji w roku 1929 w wieś ukraińską uderzyła kolektywizacja, a w 1932 – drastyczna polityka zabierania plonów i łamania oporu chłopów, która doprowadziła do masowego głodu. Przyczynił się on do zmiany stosunku ludności do władzy radzieckiej. Nie wszystkie zarysowane wyżej elementy kontekstu mitologizacji historii Ukrainy jako ziemi o wyjątkowej płodności,

¹² Swoją drogą, Ukraina centralna i wschodnia była wówczas nie tylko jednym z filarów gospodarki radzieckiej, ale także przedmiotem zainteresowania Polski. Zajmowała centralne miejsce w antyradzieckiej koncepcji prometejskiej pilsudczyków.

¹³ Wielkość strat powstałych wskutek tego głodu, występującego głównie na południu USRR, pozostaje niezbadana. Zob. S. Kulczycki: *Ukraina między dwoma wojnami (1921–1939 rr.)*, Wydawnictwo Dim Al'ternatywy, Kyjiw 1999, s. 24–28.

regularnie grabionej przez obcych, były wówczas szerzej znane, ale w historiografii i koncepcjach geopolitycznych już funkcjonowały. W różnym stopniu i na różne sposoby były one następnie podtrzymywane i rozwijane zarówno przez ukraińską historiografię radziecką, jak i przez tę narodową, emigracyjną. Także po 1991 roku historycy i oficjalne czynniki państwowe mają wkład w mitologizację historii Ukrainy. W ostatniej dekadzie na Ukrainie w wypowiedziach przedstawicieli władz i dyskursie historyków mówi się już o trzech Hołodomorach, które wskutek planowej polityki ZSRR miały dotknąć ten kraj w XX wieku. Obok katastrofy z lat 1932–1933 za akty ludobójstwa na narodzie ukraińskim uznano także wspomniany głód z lat 1921–1922 oraz z lat 1946–1947 (w USRR zmarło wtedy ok. 800 tys. ludzi)¹⁴. W ten sposób Ukraińcy stali się największą ofiarą rządów radzieckich, a kierownictwu ZSRR przypisano dążenie do ich unicestwienia.

Głód w latach 1932–1933 – ustalenia i interpretacja Stanisława Kulczyckiego

Konfrontacja przekonania o Ukrainie jako o „spichlerzu Europy” z ogromem katastrofy z lat 1932–1933 stworzyła warunki do nadania Hołodomorowi roli kluczowego wydarzenia w konstrukcji narodowego mitu fundacyjnego. Na terytorium republiki oraz okręgu kubańskiego z głodu zmarło wówczas od 3 do 3,5 mln ludzi, a straty pośrednie (przeważnie w postaci obniżenia przyrostu naturalnego) są szacowane na sumę 1–1,3 mln. Ogólna liczba zmarłych wtedy z tego powodu w ZSRR (poza obszarami ukraińskimi głód wystąpił także na Powołżu i Uralu w Rosji oraz w Kazachsta-

¹⁴ I tym razem ofiarą głodu padły głównie obwody południowe, a także wschodnie. Zob. W. Baran, W. Danylenko: *Ukraina w umowach systemnoji kryzy (1946–1980-i rr.)*, Wydawniczyj Dim Al'ternatywy, Kyjiw 1999, s. 37–40. W historiografii radzieckiej głody z lat 1921–1922 i 1946–1947 nie były przemilczane, a jedynie pomniejszano ich rozmiary. Ich przyczyny wyjaśniano konsekwencjami świeżo zakończonych wojen oraz klęskami naturalnymi. Wielki głód natomiast aż do grudnia 1987 roku, gdy wypowiedział się o nim I sekretarz KPU Wołodymyr Szczerbycki, ukrywano, gdyż wyjaśnianie go z pomocą tych dwu czynników było całkowicie niewiarygodne.

nie) sięga najprawdopodobniej 7 mln. Była to zatem największa katastrofa głodowa w historii, którą potem przewyższył jedynie wielki głód w Chinach w latach 1958–1962¹⁵. Stan dyskusji historyków ukraińskich, rosyjskich i z krajów zachodnich, którzy usiłowali wyjaśnić, jak do niej doszło, podsumowują prace dwu badaczy z Kijowa: Stanisława Kulczyckiego i Heorhija Kasjanowa z lat 2008–2010. Obaj podchodzą do tematu profesjonalnie, aczkolwiek pozostają we wzajemnej opozycji w ocenie, czym **to** było oraz reprezentują bardzo różne podejścia badawcze.

Ostatnia książka Kulczyckiego o Hołodomorze¹⁶ stanowi zwieńczenie prawie dwudziestoletniego okresu zajmowania się tym tematem przez tego historyka starszego pokolenia, specjalistę od okresu międzywojennego, który w latach 1990–1991 odrzuciwszy metodologiczne schematy historiografii radzieckiej, podjął badania archiwalne i mozolnie odtwarzał bieg wydarzeń politycznych w historii USRR. Mimo to wspomnianego autora śmiało można uznać za reprezentanta „pozytywistycznej” metodologii w historiografii, już od pierwszego akapitu bowiem widzimy, że jest to dzieło „z tezą”¹⁷. Nie powstało ani w celu przedstawienia całej historii USRR w latach 1918–1933, ani ukazania głodu we wszystkich jego aspektach, lecz aby zająć stanowisko w debacie nad historycznym, prawnym, moralnym i świadomościowym wymiarem zagadnienia. Pracy tej jednak nie można uznać za ostatni głos w tej sprawie – dalsze badania zapewne przedstawią jeszcze inne wymiary tego, co działo się na wsi radzieckiej w latach 1932–1933. Niemniej stanowi ona zamknięcie pewnego etapu opracowywania Hołodomoru w historiografii ukraińskiej.

¹⁵ Zob. F. Dikötter: *Wielki Głód. Tragiczne skutki polityki Mao 1958–1962*, Wydawnictwo Czarne, Warszawa 2013.

¹⁶ S. Kulczycki: *Hołodomor. Wielki Głód na Ukrainie w latach 1932–1933 jako ludobójstwo. Problem świadomości*, Kolegium Europy Wschodniej, Wrocław 2008 (wydanie ukraińskie 2008). Dalej w tekście głównym numery stron w nawiasach według wydania polskiego.

¹⁷ Podane w poprzednim akapicie dane na temat wysokości strat w USRR zostały zamieszczone w rozdziale książki o tytule bynajmniej nie korespondującym z wizerunkiem jej autora jako „pozytywisty”. Brzmi on *Ilu nas zginęło?* [podkr. T.S.] – (S. Kulczycki: *Hołodomor...*, s. 330–376).

Zdaniem Kulczyckiego Hołodomor był zbrodnią ludobójstwa popełnioną przez władze ZSRR na narodzie ukraińskim. Od Jamesa Mace'a, dyrektora wykonawczego Komisji Kongresu USA ds. głodu z lat 1932–1933 na Ukrainie (która w drugiej połowie lat osiemdziesiątych zebrała i opublikowała relacje świadków)¹⁸, przejął on koncepcję społeczeństwa postludobójczego (*postgenocidal society*). Zgodnie z nią skutkiem całkowitego przemilczenia katastrofy przez władze ZSRR do schyłku lat osiemdziesiątych, a także towarzyszącej mu polityki utrzymania ukraińskości jedynie w formie regionalnego folkloru, było traumatyczne wyparcie obrazów z lat 1932–1933 z pamięci zbiorowej Ukraińców, a w konsekwencji – podważenie ich poczucia narodowej odrębności i uznanie przez nich państwa radzieckiego za własną ojczyznę. Decydującym momentem dla dokonania się tej przemiany było, zdaniem Mace'a, nieprzekazanie przez świadków głodu uczucia odrazy do reżimu własnym dzieciom z obawy o swoje i ich bezpieczeństwo¹⁹.

Kulczycki postawił sobie za cel wyjaśnienie, dlaczego w latach 1932–1933 „regiony o największej koncentracji ludności ukraińskiej stanowiły szczególne zagrożenie dla Kremla, wskutek czego jedynie przeciwko nim zastosowano najcięższą formę terroru – terror głodowy” (Kulczycki, s. 14). Wykazanie, iż władze ZSRR w stosunku do dwu regionów – całej USRR i okręgu kubańskiego – wprowadziły szczególne środki polegające nie tylko na rekwizycji zboża, lecz w ogóle wszelkiej żywności oraz na zamknięciu przepływu ludności do innych jednostek administracyjnych, czym w konsekwencji w pierwszej połowie 1933 roku spowodowały tam przekształcenie się „zwykłego” głodu, powstałego już wskutek kolektywizacji w poprzed-

¹⁸ J.E. Mace, L. Heretz: *Oral History Project of the Commission on the Ukraine Famine*, U.S. G.P.O., Washington 1990. Zob. też pierwsze prace badaczy amerykańskich spoza kręgu diaspory ukraińskiej na ten temat: J. Mace: *The Man-Made Famine of 1933 in the Soviet Ukraine. What Happened and Why?*, w: I.W. Charny (red.): *Toward the Understanding and Prevention of Genocide*, Westview Press, Boulder 1984, s. 67–83 oraz R. Conquest: *The Harvest of Sorrow. Soviet Collectivization and the Terror Famine*, Oxford University Press, New York – Oxford 1986.

¹⁹ J. Mace: *Denying the undeniable*, „Deń”, „The Day Weekly Digest”, 28 maja 2002, nr 17; *idem: Dealing with 1933*, „Deń”, „The Day Weekly Digest”, 12 listopada 2002, nr 35; *idem: Truth and Fact*, „Deń”, „The Day Weekly Digest”, 26 listopada 2002, nr 37.

nim roku, w Hołodomor, stanowiło, według Kulczyckiego, warunek kwalifikacji ich działań jako aktu ludobójstwa (Kulczycki, s. 13).

Konwencja ONZ w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 9 grudnia 1948 roku, na którą powoływał się Kulczycki, definiuje to przestępstwo jako „czyny dokonane z zamiarem zniszczenia całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych jako takich”. Zdaniem autora powołujący się na konwencję badacze Hołodomoru wpadali w swoistą pułapkę. Po pierwsze, nie mogąc dowieść zamiaru wymordowania przez Stalina „całości lub części” Ukraińców, dochodzili do wniosku, iż działania kierownictwa państwa w latach 1932–1933 nie wyczerpywały znamion czynu ludobójczego. Jeśli bowiem – rozumowali oni – celem Stalina było najpierw „zniszczenie kulaków jako klasy” (przez kolektywizację, co stało się już w latach 1930–1931), a następnie danie „nauczki” kołchoźnikom, aby nigdy więcej nie odważyli się nie zrealizować państwowych planów produkcji rolnej (1932–1933), to oznacza, że polityka ZSRR była zbrodnicza, ale nie, że była ludobójcza w przytoczonym znaczeniu. Po drugie, wspomniana konwencja nie uwzględnia całej logiki działań sprawców zbrodni, lecz nakazuje oskarżycielom jedynie wykazanie zamiaru, nie zaś zbadanie przyczyn i motywów wyniszczenia grup ludzkich. W tym punkcie możliwość dowiedzenia kierownictwu ZSRR jakiegokolwiek zbrodni ludobójstwa spełniłaby się tylko w przypadku znalezienia pisemnych poleceń zawierających dyspozycję eksterminacji jakiejś grupy obywateli. Jest oczywiste, iż takie dokumenty nigdy w ZSRR nie istniały²⁰.

Rozwiązanie tego problemu leży, zdaniem Kulczyckiego, w wykazaniu, iż ofiary wielkiego głodu na Ukrainie zmarły nie jako Ukraińcy i nie jako chłopci, lecz jako „ukraińscy chłopci, walczący półtorej dekady wcześniej z każdą władzą o ziemię i wolność,

²⁰ Interesujące uwagi na temat kwalifikacji prawnej Hołodomoru zob. też A. Portnow: *Konceptcji henocydu ta etnicznych czystok. Zachidni naukowi dyskusiji i misce w nych ukrajin'skyh siużetiw*, „Ukrajina Moderna” 2008, nr 13, z. 2, s. 82–114; L.M. Nijakowski: *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*, Wydawnictwo Scholar, Warszawa 2013, s. 149–154.

a na początku lat trzydziestych broniący swego prawa do samodzielnego gospodarowania”. „Ukraińscy chłopci – argumentował Kulczycki – którzy nie akceptowali ładu kolchozowego, stanowili trzon narodu ukraińskiego. Posiadał on duże doświadczenie w walce wyzwoleniczej, które potrafił wykorzystać w latach dwudziestych XX wieku wobec radzieckiej formy państwowości jako poligonu przyszłego oddzielenia się od ZSRR. Właśnie przeciw tym zamiarom został wymierzony terror głodowy” (Kulczycki, s. 211–212). Można więc stwierdzić, że, zdaniem tego autora, sterroryzowanie głodem ludności obszarów w ZSRR, gdzie większość stanowili Ukraińcy, miało: po pierwsze, zadziałać prewencyjnie, aby zatrzymać postęp ukraińskiego odrodzenia narodowego jako procesu prowadzącego w końcu do żądania pełnej niezależności USRR; po drugie, doprowadzić do uśmiercenia jej części, niemożliwej jednak do przewidzenia ani pod względem liczby, ani składu narodowościowego (faktycznie zginęli także przedstawiciele mniejszości w USRR – głównie Rosjanie, Polacy, Niemcy, Żydzi); po trzecie, być przeprowadzone rękami członków administracji rejonowej oraz czekistów, wśród których Ukraińcy byli reprezentowani w stopniu proporcjonalnym do stopnia ich udziału w ogólnej liczbie mieszkańców ziem objętych szczególnymi restrykcjami (ten aspekt opisywanego działania nie wynikał tylko z konieczności, lecz miał także – przekonywał autor – znaczenie maskujące ludobójczy charakter zbrodni).

Drugie, a zwłaszcza trzecie z założeń przypisanych przez Kulczyckiego kierownictwu ZSRR niektórzy badacze zachodni i rosyjscy wykorzystywali już wcześniej, tyle że nie wprowadzając jednocześnie założenia pierwszego, czynili to w przeciwnym celu niż on, tzn. aby zakwestionować ludobójczą kwalifikację takiego postępowania. Rozumowali oni, iż skoro po stronie ofiar byli także nie-Ukraińcy, a i po stronie sprawców była ich (Ukraińców) nie mniej niż połowa, to Stalin nie mógł swoich działań kierować przeciwko temu narodowi jako takiemu. Badacze ci wychodzili od porównania z ludobójstwem modelowym – Holocaustem i skonstatowali brak zdefiniowania ofiar przez sprawcę według któregośkolwiek

z kryteriów zawartych w konwencji ONZ, odrzucali taką kwalifikację. Polemizując z nimi, Kulczycki nie poszedł drogą argumentacji głoszonej w środowiskach ukraińskiej emigracji, dla których naród to przede wszystkim wspólnota etniczna. Nie próbował porównać Hołodomoru z Zagładą Żydów. Przyjąwszy polityczną koncepcję narodu ukraińskiego, położył nacisk na pierwsze z wymienionych założeń władz ZSRR, które, jego zdaniem, w pełni odsłania motywy działania Stalina wobec USRR i okręgu kubańskiego.

Kulczycki przytoczył słynny list Stalina do Kaganowicza z 11 sierpnia 1932 roku zawierający przestrożę przed „utrata Ukrainy” przez ZSRR, w przypadku niezłamania oporu kolektywizacji, niewykonania planu zbioru zboża i niezapanowania nad nastrojami ludności. Sekretarz generalny WKP(b) oceniał w nim, iż kierownictwo USRR nie potrafi wykonać nałożonych na nie zadań, a źródła sprzeciwu społecznego pochodzą od przenikających w szeregi KPU „jawnych i niejawnych petlurowców” oraz „bezpośrednich agentów Piłsudskiego” (Kulczycki, s. 231). Stalin, obrawszy w 1929 roku kurs na dokonanie wielkiego przełomu (industrializacja, kolektywizacja, koniec polityki korenizacji, w dalszej perspektywie pełna unifikacja i militaryzacja ZSRR), potrzebował przynajmniej dekady spokoju ze strony Polski i Niemiec. To właśnie ten międzynarodowy aspekt planów dyktatora pozwolił ostatecznie Kulczyckiemu argumentować za ludobójczym wobec Ukrainy charakterem polityki Stalina. Jego zdaniem głód w 1932 roku był spowodowany polityką gromadzenia zapasów przez państwo i chaosem towarzyszącym kolektywizacji. Niemniej dopiero zimą na przełomie roku 1932 i 1933 Stalin zwielokrotnił nacisk, doprowadzając głód do poziomu ludobójstwa i postąpił tak jedynie wobec dwu wymienionych jednostek terytorialnych ZSRR. Nie przypadkiem to właśnie na tym terenie w latach 1917–1920 działały rządy niepodległościowe wchodzące w porozumienia z państwami dążącymi do rozbicia imperium.

Swój tok rozumowania oparł Kulczycki na kilku dokumentach i wydarzeniach, niebędących bezpośrednimi dowodami ludobójczego zamiaru Stalina, ale, jego zdaniem, ukazujących determinację

działań dyktatora skierowanych przeciw Ukraińcom. Obok wspomnianego listu są to: noworoczny telegram przywódcy do władz USRR z 1933 roku (zawierający uchwałę KC WKP(b) obwiniającą ukraińskich chłopów o ukrywanie zboża i spowodowanie głodu w ZSRR oraz nakazujący zarekwirowanie im całej żywności), przeprowadzona w zimie i na wiosnę 1933 roku likwidacja placówek kultury ukraińskiej w okręgu kubańskim oraz realizowane przez Wsiewołoda Balickiego (szefa GPU w USRR) represje wymierzone w opozycyjną inteligencję w USRR. Kulczycki skonstruował kontekst polityki Stalina wobec wsi ukraińskiej przez powiązanie terroru głodowego z likwidacją instytucji powołanych w ramach polityki ukrainizacji w obu omawianych jednostkach administracyjnych.

Dzięki zdefiniowaniu narodu jako wspólnoty politycznej Kulczycki niejako ominął argumentację badaczy zachodnich i rosyjskich, odrzucających kwalifikację głodu jako ludobójstwa. Sporu wokół tej zbrodni jednak nie rozstrzygnął. Pozostały bowiem dwa problemy. Pierwszy sprowadza się do pytania, czy Stalin postanowił sterroryzować i ukarać chłopów z USRR i Kubania za potężniejszy opór stawiany kolektywizacji i zbieraniu plonów (a nie ma wątpliwości, że przewyższał on poziom oporu w innych częściach ZSRR), czy za deklarowanie przez nich przynależności do narodu ukraińskiego i uczestnictwo (czy choćby tylko gotowość do uczestnictwa) w ruchu niepodległościowym. Po publikacji omawianej książki nadal nie ma dowodów wskazujących na szczególnie negatywny stosunek przywódcy ZSRR akurat do Ukraińców. Pewne pozostaje natomiast to, czego Stalin w ogóle nie ukrywał, iż celem władz było zniszczenie chłopów w ZSRR jako klasy społecznej o niezależnych od państwa źródłach dochodu. Innymi słowy, są podstawy kwalifikować jego działania jako klasobójstwo, podczas gdy teza o narodobójstwie (jako formie ludobójstwa w świetle konwencji ONZ) nie została wystarczająco udokumentowana. Drugi problem polega na nieprzeprowadzeniu przez Kulczyckiego głębszego porównania sytuacji w tych dwu regionach w latach 1932–1933 z polityką

kierownictwa ZSRR wobec innych jednostek terytorialnych, gdzie głód także wystąpił. Przede wszystkim w Kazachstanie, a trzeba zaznaczyć, że Kazachowie byli tym narodem ZSRR, którego liczebność w całej dekadzie lat trzydziestych spadła proporcjonalnie jeszcze bardziej niż Ukraińców²¹.

Głód w latach 1932–1933 – wersja Heorhija Kasjanowa

Do omawianego sporu o przyczyny katastrofy Hołodomoru w ostatniej dekadzie włączyło się wielu historyków z Ukrainy, Rosji i innych krajów. Rosjanie z reguły nie kwalifikują wielkiego głodu jako masowej zbrodni kierownictwa ZSRR w stosunku do jakiegokolwiek grupy społecznej. Takiego poglądu nie podziela m.in. badacz głodu w ZSRR Wiktor Kondraszyn. Twierdzi on, iż głód był „sztuczny” w takim sensie, że wynikał z polityki „przymusowej kolektywizacji” prowadzonej przez kierownictwo ZSRR, jednak nie miał charakteru narodowego, gdyż był tragedią, która dotknęła całe państwo²². Wśród historyków zachodnich są tacy – poza Robertem Conquestem – którzy interpretują Hołodomor w sposób bliski Kulczyckiemu²³, przeważają jednak tacy, którzy albo uznają pewną specyfikę głodu na terytoriach ukraińskich,

²¹ Według utajnionych wtedy danych spisowych liczba Ukraińców w ZSRR spadła w latach 1926–1937 z 31,2 do 26,4 mln (o 15 proc.), liczba Kazachów zaś z 3,9 do 2,8 mln (o 27 proc.). Odnosnie do innych narodów odnotowano wzrost (np. Rosjanie z 77,7 do 93,9 mln o 20 proc.). Zob. S. Kulczycki: *Hołodomor...*, s. 344.

²² W celu podważenia argumentów historyków ukraińskich Kondraszyn podaje dane, zgodnie z którymi ogólna liczba mieszkańców (bez względu na narodowość) w czterech regionach RFSRR: Kraju Azowsko-Czarnomorskim, w obwodach saratowskim i czelabińskim oraz w autonomicznej republice Niemców na Półwyspie spadła w wyniku wielkiego głodu w większym stopniu niż w USRR. Zob. W. Kondraszyn: *Gołód 1932–1933 godow. Tragiedija rossijskoj dieriewni*, Rossijskaja političeskaja encykłopedija. Fond Pierwego Prieżidienta Rossii B.N. Jelcyna, Moskwa 2008, s. 237–248, za: H. Kasjanow: *Danse macabre. Gołód 1932–1933 roku w u polityci, masowij swidomosti ta istoriohrafiji (1980-ti – poczatok 2000-ch)*, Nasz czas, Kyjw 2010, s. 145 (dalej w tekście głównym numery stron w nawiasach według tego wydania).

²³ A. Gracioso [Graziosij]: *Gołód u SRSR 1931–1933 rr. ta ukrajinśkyj Hołodomor. Czy možływa nowa interpretacija?*, „Ukrajin’skyj Istorycznyj Żurnal” 2005, nr 3, s. 120–131.

ale nie zgadzają się z kwalifikacją ludobójczą działań kierownictwa ZSRR, albo tej specyfiki nie uznają i kładą nacisk na takie przyczyny tragedii, jak nieurodzaj 1932 roku i niewydolność aparatu państwa radzieckiego w radzeniu sobie z chaosem na wsi po rozpoczęciu kolektywizacji²⁴.

Na tle historyków ukraińskich Heorhij Kasjanow jawi się jako postać wyjątkowa. Przede wszystkim dlatego, że zajmuje się nie faktami, lecz językiem publicznych wypowiedzi oraz polityką państwa ukraińskiego wobec pamięci o Hołodomorze²⁵. W takiej właśnie perspektywie, tj. jako dzieła współtwórcy i reprezentanta „kanonicznego dyskursu” o tym wydarzeniu, zanalizował Kasjanow publikacje Kulczyckiego oraz poddał krytyce jego kwalifikację głodu jako ludobójstwa na narodzie ukraińskim. W zakończeniu książki przedstawił także własny punkt widzenia na okoliczności owej tragedii. Jak już wspomniałem, w moim przekonaniu przyczyny głodu nadal nie są zbadane w wystarczającym stopniu, trudno zatem jeszcze rozstrzygnąć, czy coś z wersji Kulczyckiego można „dodać” do wersji Kasjanowa. Wolno natomiast dziś stwierdzić, iż pomiędzy obrazami nakreślonymi przez tych dwu autorów istnieje pewna przestrzeń, w której dyskusja na temat Hołodomoru zachowuje charakter naukowy. Wobec tego ujęcia bardziej skrajne od narracji Kulczyckiego (m.in. uznające działania kierownictwa ZSRR za ludobójstwo na narodzie ukraińskim w sensie etnicznym, szacujące liczbę zmarłych z głodu w USRR i na Kubaniu na 7–10 mln²⁶) czy skrajniejsze od poglądów Kasjanowa (np. wyjaśniające przyczynę masowego wymierania wsi wyłącznie klęską

²⁴ Za ostatnim poglądem opowiadają się w szczególności badacze radzieckiej gospodarki Robert William Davies, Stephen G. Wheatcroft i Mark Tauger. Streszczenie ich argumentów, a także innych historyków głodu (Michael Ellman i Hiroaki Kuromiya), w końcu komentarze do nich w: H. Kasjanow: *Danse macabre...*, s. 140–162.

²⁵ Pionierem takiego podejścia do badań Hołodomoru jest szwedzki badacz Johan Dietsch (*idem: Making Sense of Suffering. Holocaust and Holodomor in Ukrainian Historical Culture*, Media Tryck, Lund 2006).

²⁶ Jako kontekst powstawania takich interpretacji w ukraińskiej diasporze oraz na samej Ukrainie Kasjanow wskazuje dążenie do zrównania „własnych” narodowych krzywd z krzywdami Żydów. Stąd skłonność do zawyżenia liczby ofiar tak, aby nie ustępowała liczbie ofiar Holocaustu.

naturalną oraz nieudolnością władz, a więc wykluczające spowodowanie głodu przez ludzi oraz posługiwanie się nim do osiągnięcia celów politycznych przez przywództwo ZSRR) należy uznać za nieprzekonujące.

Wyjaśnienie przyczyn głodu przez Kasjanowa nie jest oparte, jak u Kulczyckiego, na własnej kwerendzie archiwalnej. Autor, znany wcześniej m.in. z krytyki „pozytywistycznej” historiografii w swoim kraju, przedstawił własną wersję polityki Stalina wobec USRR w latach 1929–1933 przez skonfrontowanie ze sobą interpretacji innych badaczy, a także przez zastosowanie metodologii badań, której jest zwolennikiem. Posługiwanie się nią wyróżnia go spośród ukraińskich historyków w ogóle, bez względu na to, którą epoką się zajmują. W interpretacjach przeszłości Kasjanowa z założenia brak jest „wielkiej opowieści” o dziejach narodu ukraińskiego czy jakiegokolwiek innej wielkiej zbiorowości. W jego przekonaniu naród – wspólnota, której losy są przedmiotem badań – nie może być jednocześnie uważany za podmiot historii, istnieje bowiem „jedynie” w dyskursie i, jako taki właśnie, jest w narracji przez historyków nieustannie konstruowany i rekonstruowany. Zdaniem Kasjanowa w rzeczywistości społecznej nie istnieją makrostruktury, z których w długiej perspektywie czasowej można by wyprowadzić sens i nadać go dziejom, a następnie przypisać znaczenie wchodzącym w ich skład masowym zjawiskom i pojedynczym ludzkim działaniom. Przedmiotem badania historyka są natomiast ludzie, z ich ograniczonymi możliwościami, z formalnym i rzeczywistym zakresem władzy (często różniącymi się od siebie), niepełną wiedzą o biegu wydarzeń i sposobami podejmowania decyzji w warunkach wyznaczanych przez zmieniające się stale okoliczności. Według tego badacza właśnie w takim położeniu znalazło się kierownictwo ZSRR we wczesnych latach trzydziestych i dlatego nie trzymało się konsekwentnie metod realizacji pierwotnego planu działań kolektywizacji wsi radzieckiej, lecz sięgało po różne środki, aby osiągnąć cele ideologiczne i utrzymać władzę, m.in. nad ziemiami ukraińskimi.

U Kasjanowa i Kulczyckiego nie ma różnic w zakresie faktów, w tym także w ocenie wielkości strat, są one jednak w sferze interpretacji. W ujęciu Kasjanowa głód to wynik działań kierownictwa ZSRR i USRR wobec wsi, realizowanych jako część planu całościowej modernizacji gospodarczo-społecznej. U podstaw całej sekwencji wydarzeń, zdaniem badacza, spoczywał zbyt ambitny plan zbioru zboża przez państwo jeszcze w 1931 roku, co spowodowało masowy głód już na wiosnę 1932. Wprawdzie w sierpniu tego roku, zgodnie ze wskazówkami Stalina, plan zbioru zboża po żniwach w USRR (jako w jedynej republice w ZSRR) nieco zmieniono, niemniej i tak oczekiwania były za wysokie w stosunku do możliwości wytwórczych wsi. Wobec niewykonania planu kierownictwo ZSRR na jesieni 1932 roku podjęło decyzję o odnalezieniu i ukaraniu winnych, co stało się drugą przyczyną szczytowej fazy tragedii w pierwszej połowie następnego roku. W rezultacie wydano polecenie, na mocy którego w okresie od listopada 1932 do stycznia 1933 roku w USRR i na Kubaniu kolchoźnikom została odebrana cała żywność, a głodującym zablokowano możliwość ucieczki. Te działania doprowadziły w pierwszych miesiącach roku 1933 do śmierci setek tysięcy ludzi. Gdy w końcu w kierownictwie skonstatowano, iż grozi to całkowitym załamaniem potencjału produkcyjnego rolnictwa, chwycono się działań ukierunkowanych na ratunek „siły roboczej”. Zwrócono kolchozom część ziarna i produktów, aby przeprowadzić kampanię siewną na wiosnę 1933 roku. Wskutek tych posunięć latem masowy głód ustał (Kasjanow, s. 260–262).

Kasjanow przyznaje, iż postępowanie władz z zimy 1932–1933 roku można uznać za terror wobec mieszkańców wsi, wprowadzony w celu zwrotu przez nich tego, co „ukradli” (a w istocie starali się przed państwem uratować). Uważa, iż we wspomnianym okresie w ZSRR, a szczególnie w USRR, miało miejsce socjobjóstwo, które nosi znamiona zbrodni przeciw ludzkości. W tym miejscu różnica między nim a Kulczyckim polega nie tylko na nieprzyjęciu kwalifikacji zgodnej z konwencją ONZ, ale także na stwierdzeniu,

iż zbrodnia ta nie była wyjątkowa (Kasjanow pisze, iż socjobójstwo było „nieoddzielna, niemal codzienną cechą polityki bolszewickiej w latach 1920–1940”; s. 263). Jego zdaniem głód 1932–1933 nie stanowił zaplanowanej przez władze akcji, a zwłaszcza wymierzonej przeciw Ukraińcom w celu „upokorzenia buntowniczego i potencjalnie separatystycznego narodu”. Wynika z tego, że głód w ZSRR nie był przewidywaną przez kierownictwo konsekwencją kolektywizacji, lecz gdy już nastąpił, posłużono się nim, aby zmusić wieś do wykonania planu zbiorów i doprowadzić do realizacji całego projektu modernizacyjnego. Kasjanow sądzi, iż nie warto odwoływać się do konwencji ONZ, która wzywa do udowodnienia zamiarów sprawcy, należy natomiast skupić się na katastrofalnych rezultatach postępowania władz. Przeprowadziły one swój projekt przemian w ZSRR, całkowicie nie licząc się ze skalą ofiar.

Autor ów nie przeczy tezie, iż głód na terytoriach zamieszkałych w większości przez Ukraińców miał szczególne cechy w porównaniu z innymi obszarami ZSRR. Jednak, jego zdaniem, trzeba mówić nie tyle o narodowym, ile o republikańskim wymiarze głodu. Kasjanow przekonuje, że nie ma dowodów na występowanie na początku lat trzydziestych u ukraińskiego chłopstwa takiego stopnia samoświadomości narodowej, który mógłby doprowadzić do wybuchu powstania narodowego i secesji Ukrainy z ZSRR. Szczególne środki, jakie Stalin zastosował wobec ziem ukraińskich na przełomie 1932 i 1933 roku, wynikały z, po pierwsze, pogranicznego względem wrogiej Polski położenia USRR, po drugie, z braku zaufania dyktatora do kierownictwa republiki, które rozszerzywszy swój zakres autonomii w okresie ukrainizacji, zdradzało zamiary zdobycia statusu samowystarczalności w ramach ZSRR. Jego zdaniem zamiary te nie obejmowały oderwania od państwa radzieckiego, ale w obliczu przygotowań Stalina do przyszłej wojny w Europie, nawet tego rodzaju stopień niezależności został w Moskwie potraktowany jako niebezpieczny dla całego państwa. Zatem to właśnie konflikt między klasą rządzącą w centrum i społeczno-polityczną elitą USRR, wyróżniający głód w tej republice na tle

głodu w całym ZSRR – konkluduje Kasjanow – stworzył problem badawczy, na który ukraińska historiografia odpowiedziała „narodowym wyjaśnieniem» głodu z lat 1932–1933 na Ukrainie” (Kasjanow, s. 266). Według tego historyka motywy działania Stalina wobec USRR były, podobnie jak według Kulczyckiego, polityczne, niewymierzone jednak w naród walczący o niepodległość, lecz w regionalną elitę, która przestała być w pełni dyspozycyjna wobec kierownictwa ZSRR.

Interpretacja ta na obecnym etapie badań wyczerpuje „poziom minimum” ustaleń na temat przyczyn wielkiego głodu tak w ZSRR, jak w USRR. Od niej ruch w kierunku interpretacji Kulczyckiego pozostaje nadal możliwy, choć zdaniem Kasjanowa jest mało prawdopodobny. Uznając obraz Kasjanowa za wiarygodny, nie można jednak zgodzić się z nim w pełni co do zarzutów, które przedstawił wobec swego antagonisty. Są podstawy, by uważać, iż Kulczycki posuwa się w swym rozumowaniu o zamiarach Stalina względem Ukraińców za daleko, i nie podzielać ludobójczej kwalifikacji zbrodni. Kasjanow trafnie zauważa, że interpretacja Kulczyckiego nie jest całkiem nowa, lecz stanowi rozwinięcie tez Mace’a i Conquesta, a także to, że istnieje pewna zależność między ewolucją poglądu Kulczyckiego na Hołodomor w kierunku tezy o ludobójstwie a coraz wyraźniejszym propagowaniem przez państwo ukraińskie takiej właśnie kwalifikacji tamtych wydarzeń. Przytaczana praca Kulczyckiego, podsumowująca jego badania, ukazała się bowiem w okresie intensywnych przygotowań do obchodów 75. rocznicy Hołodomoru oraz otwarcia memoriału poświęconego tragedii w Kijowie w 2008 roku, któremu to przedsięwzięciu poświęcono najwięcej uwagi w obszarze polityki wobec pamięci w czasie kadencji prezydenta Wiktora Juszczenki. Niemniej twierdzenie Kasjanowa, iż Kulczycki tak daleko wykroczył poza granice profesjonalnego warsztatu historyka, wchodząc do świata polityki, że stał się „propagandzistą” (Kasjanow, s. 162–189), idzie za daleko. Na gruncie metodologii są, moim zdaniem, mocniejsze argumenty, aby obecnie przyznać więcej wiarygodności obrazowi zarysowanemu przez

Kasjanowa. Nie ma powodu, by określać zasłużonego badacza wspomnianym mianem. Jego „wina” polegała, jak sądzę, na nadaniu Hołodomorowi sensu zbiorowej ofiary w całościowej narracji o ukraińskich dążeniach do niepodległości w XIX–XX wieku. Jakkolwiek zgadzam się z krytyką sposobu konstruowania narracji o historii Ukrainy przez Kulczyckiego, to nie podzielam poglądu, iż należy ją bezwzględnie wyrzucić poza ramy nauki i interpretować jedynie jako służebnicę polityki.

Temat Hołodomoru w latach 1991–2014 – analiza dyskursu i polityki wobec pamięci

Bardziej przekonująca jest natomiast zaprezentowana przez Kasjanowa analiza roli władz państwa ukraińskiego w latach 1991–2010 w ukształtowaniu „kanonicznej” interpretacji Hołodomoru wewnątrz kraju oraz lansowania jej na arenie międzynarodowej. Zdaniem autora w następstwie tych działań „dla części politycznie i kulturalnie aktywnego społeczeństwa ukraińskiego Hołodomor przekształcił się w swego rodzaju religię obywatelską ze swoimi kanonicznymi tekstami, sakralnymi obiektami, świętymi, ikonami, obrzędami i ceremoniami” (Kasjanow, s. 39). Posługując się warsztatem krytycznej analizy dyskursu, Kasjanow argumentuje, iż już „pod koniec lat 1980. i na początku 1990. na Ukrainie został stworzony (w znacznej mierze odtworzony) standardowy wariant historii narodowej, zbudowany w oparciu o etniczny ekskluzywizm, esencjalizm i standardową kulturotwórczą teleologię oraz narodnickie i romantyczne mity” (Kasjanow, s. 37). Do wpisania Hołodomoru w taką interpretację dziejów Ukrainy jego zdaniem walnie przyczyniło się to, że „[p]eriodycznie (1993, 2003, 2005–2008 [autor ma na myśli „okrągłe” rocznice głodu, a w ostatnim przypadku także okres ją poprzedzający – T.S.]) temat stał się częścią zagranicznych wysiłków Ukrainy, ukierunkowanych na

zdobycie uznania przez kraj oraz przez Ukraińców na świecie. Głód z lat 1932–1933 stał się ważnym symbolem międzynarodowym, narodowym markerem, jak Holocaust dla Żydów, co spowodowało utworzenie dodatkowej konfliktowej sfery w relacjach z Rosją i ukrytego napięcia z Izraelem, a jednocześnie powstanie kolejnego czynnika moralnego i politycznego nacisku na historyków” (Kasjanow, s. 37)²⁷.

Jak pokazuje Kasjanow, takie działania w swej polityce wobec pamięci prowadzili kolejni prezydenci Ukrainy. I tak decyzję o wprowadzeniu do kalendarza świąt państwowych Dnia Pamięci Ofiar Hołodomorów (w liczbie mnogiej) w czwartą sobotę listopada podjął już w 1998 roku prezydent Leonid Kuczma (1994–2005). To również on w czasie obchodów rocznicy w roku 2003 polecił administracji przygotowanie w Kijowie Memoriału Pamięci Ofiar Hołodomorów, a dyplomacji – przekonanie zaprzyjaźnionych państw oraz Zgromadzenia Ogólnego ONZ do przyjęcia uchwał uznających głód z lat 1932–1933 za ludobójstwo. Tak prowadzona przez niego polityka – ocenia Kasjanow – odegrała rolę przygotowawczą do kampanii na rzecz upamiętnienia Hołodomoru przeprowadzonej pod rządami jego następcy. Niemniej zarówno Leonid Kuczma, jak i Leonid Krawczuk (1991–1994) nie przywiązywali jeszcze tak wielkiej wagi do tej kwestii, jak później Wiktor Juszczenko²⁸. Do końca rządów pierwszego z nich prace nad budową Memoriału nie ruszyły z miejsca (Kasjanow, s. 52–56), a akcja na forum międzynarodowym przyniosła ograniczone efekty. Do końca 2003 roku uchwały zawierające termin „ludobójstwo” poza Australią, Kanadą i Stanami Zjednoczonymi przyjęły jedynie parlamenty kilku małych państw środkowoeuropejskich. Z kolei Zgromadzenie Ogólne

²⁷ Jak podaje autor, dyplomacja Izraela odmówiła prezydentowi Juszczenko zgody na kwalifikację Hołodomoru jako ludobójstwa. Prezydent zabiegał o to, m.in. sugerując, iż było to doświadczenie w historii Ukraińców o porównywalnym znaczeniu do doświadczenia Holocaustu w historii Żydów (H. Kasjanow: *Danse macabre...*, s. 105–107).

²⁸ W uchwale Rady Najwyższej (dalej – RN) podjętej w maju 2003 roku po raz pierwszy zawarto sformułowanie „ludobójstwo na narodzie ukraińskim”, jednak w aktach prawnych wydanych przez prezydenta L. Kuczmę (podobnie jak L. Krawczuka) taka kwalifikacja nie występowała (H. Kasjanow: *Danse macabre...*, s. 226).

ONZ nie przyjęło uchwały w tym kształcie, a jedynie Komitet Praw Człowieka przygotował wspólne stanowisko, pod którym podpisały się delegacje trzydziestu sześciu państw (później liczba ta wzrosła do sześćdziesięciu czterech). Jako że nie było w nim słowa „ludobójstwo” (ale zawierało termin „Hołodomor”), wśród sygnatariuszy dokumentu znalazła się m.in. Rosja (Kasjanow, s. 81–83).

Dopiero w czasie kadencji Juszczenki Hołodomor ostatecznie nabrał w polityce państwa i w dyskursie publicznym charakteru kluczowego wydarzenia dla konstrukcji nowoczesnego mitu fundacyjnego Ukrainy. To ten prezydent polecił urzędnikom składanie wianków z kłosów zboża przy okazji obchodów rocznic tragedii oraz wprowadził ogólnonarodowy program upamiętnienia tragedii poprzez ufundowanie znaków pamiątkowych na miejsca pochówku ofiar, zebranie i opublikowanie świadectw, ustalenie tożsamości i stworzenie listy zmarłych (regionalne Księgi Pamięci i narodowa Księga Pamięci). Zainicjował też akcje zachęcające społeczeństwo, w pierwszej kolejności młodzież (głównie za pośrednictwem szkół), do uczestnictwa w regularnych praktykach komemoratywnych i tożsamościotwórczych, takich jak zapalanie żałobnych świec w Dniu Pamięci czy udział w różnego rodzaju konkursach na opracowania i dzieła artystyczne związane z problematyką Hołodomoru. Zwieńczeniem wszystkich tych działań, przeprowadzanych przez podległe prezydentowi struktury administracji terenowej, miało być oficjalne otwarcie Memoriału w Kijowie z okazji 75. rocznicy w 2008 roku. Cel ten udało się osiągnąć, jakkolwiek wystawę stałą obiektu udostępniono do zwiedzania dopiero w następnym roku. W wyniku tej olbrzymiej operacji Hołodomor zaczął być stale widoczny w przestrzeni publicznej oraz obecny w rutynie funkcjonowania władz (m.in. liczba znaków pamiątkowych, o symbolice przeważnie religijnej, w całym kraju wzrosła do prawie pięciu tysięcy). Wyrazem tego stało się m.in. wprowadzenie obowiązku składania wieńców w Memoriale przez wizytujących Kijów przywódców innych państw do oficjalnego ceremoniału dyplomatycznego Ukrainy. Obok zdecydowanego nakłaniania społeczeństwa do uczest-

nictwa w opisanych praktykach, tym, co najbardziej zaniepokoiło Kasjanowa, było zjawisko polityzacji, trywializacji i prymitywizacji tematu Hołodomoru w życiu publicznym. Następowало ono głównie w konsekwencji wykorzystywania symboli tragedii do walki między obozem władzy a ugrupowaniami opozycji. Komuniści, na przykład, wprowadzili ten termin do swojej propagandy, utrzymując, iż „oligarchiczne rządy”, ukształtowane w latach dziewięćdziesiątych, prowadzą do masowego głodu, a ten przyniesie skutki podobne do katastrofy z lat trzydziestych (Kasjanow, s. 76–78).

Juszczenko zaś posunął się znacznie dalej niż jego poprzednicy w kierunku stworzenia gwarancji prawnych dla kwalifikacji Hołodomoru jako ludobójstwa na narodzie ukraińskim. Wprawdzie prezydent odniósł pewne sukcesy w tej kwestii zarówno wewnątrz kraju, jak i na arenie międzynarodowej, ale zostały one okupione poważnymi kosztami. W polityce wewnętrznej jego kampania pogłębiła konflikt między obozem pomarańczowych a ugrupowaniami popierającymi jego rywala, Wiktora Janukowycza, ostatecznie przyczyniając się do jego klęski wyborczej przy próbie reelekcji w styczniu 2010 roku. Z kolei na zewnątrz dążenie do nadania głodowi charakteru narodowego oraz jednoznacznego wskazania sprawców doprowadziło do radykalnego pogorszenia relacji z Rosją (skądinąd ta, niezależnie od działań Juszczenki, z pomocą środków propagandowych, robiła już wówczas wiele, aby pogłębić wewnętrzne spory o przeszłość na Ukrainie).

W listopadzie 2006 roku Rada Najwyższa (dalej – RN) uchwaliła wniesiony przez prezydenta projekt ustawy o Hołodomorze z lat 1932–1933. Akt zawierał kwalifikację głodu jako „ludobójstwa ukierunkowanego na masowe zniszczenie części narodu ukraińskiego oraz innych narodów ZSRR”, a także sformułowanie, iż „publiczne zaprzeczanie Hołodomoru z lat 1932–1933 na Ukrainie uznaje się za drwinę z pamięci milionów ofiar Hołodomoru, poniżenie godności narodu ukraińskiego, zatem za działanie nielegalne” (Kasjanow, s. 59–61). To ostatnie nie oznaczało jeszcze wprowadzenia karalności wypowiedzi inaczej traktujących głód niż zapi-

sano w ustawie. Do tego potrzebna była odpowiednia nowelizacja kodeksu karnego. Deputowani związani z prezydentem w latach 2007–2008 kilkakrotnie zgłaszali do prezydium RN projekty w tej sprawie, nie zdobyły one jednak poparcia większości. Zawierały bowiem sformułowania przewidujące karanie za zaprzeczanie nie samego faktu głodu, lecz jego traktowania jako ludobójstwa. Ostatecznie więc tego celu Juszczenko nie osiągnął. Tuż przed końcem swych rządów zdołał natomiast doprowadzić do ogłoszenia wyroku sądowego uznającego Stalina i siedmiu innych członków kierownictwa WKP(b) za winnych zbrodni tego typu na ludności Ukrainy²⁹.

Z kolei działania prezydenta na rzecz umiędzynarodowienia Hołodomoru przyniosły skutki bardziej pokaźne ilościowo niż imponujące pod względem jakościowym. W wyniku akcji dyplomacji i diaspory ukraińskiej w latach 2005–2008 czternaście kolejnych państw przyjęło uchwały uznające głód z lat 1932–1933 za ludobójstwo. Obok wcześniej wymienionych były to jednak głównie postkomunistyczne kraje Europy Środkowej (w tym Polska) oraz kraje Ameryki Łacińskiej. Nie zdecydowało się na ten krok żadne z dużych państw Europy Zachodniej. Wśród organizacji międzynarodowych uchwały w sprawie Hołodomoru przyjęły Konferencja Generalna UNESCO (listopad 2007), Zgromadzenie Parlamentarne OBWE (sierpień 2008) i Parlament Europejski (październik 2008). W dużej mierze wskutek przeciwdziałania ze strony Rosji nie powiodła się próba dyplomacji ukraińskiej uchwalenia stosownego dokumentu z okazji 75. rocznicy tragedii w 2008 roku przez Zgromadzenie Ogólne ONZ. Przez ostatnie półtora roku rządów Juszczenki Rosja prowadziła już otwarty bojkot głowy państwa ukraińskiego, izolując go na arenie międzynarodowej. Wśród dokumentów przyjętych przez UNESCO, OBWE i Parlament Europejski najdalej idące sformułowanie w kwestii kwalifikacji zbrodni zawar-

²⁹ Wyrok w tej sprawie wydał 12 stycznia 2010 roku Sąd Apelacyjny w Kijowie, który rozpatrywał sprawę na wniosek podległej bezpośrednio prezydentowi Służby Bezpieczeństwa Ukrainy.

to w ostatnim z nich, ale i ono nie zawierało wszakże stwierdzenia wprost, iż cel kierownictwa ZSRR sprowadzał się do wymordowania narodu ukraińskiego (Kasjanow, s. 79–109). W końcu w kwietniu 2010 roku uchwałą określającą Hołodomor „tylko” jako „masowy głód” na Ukrainie i w innych republikach ZSRR przyjęło Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy. Stało się tak m.in. dlatego że tuż przed głosowaniem przeciw ludobójczej kwalifikacji na jego forum wystąpił nowy prezydent Ukrainy, Wiktor Janukowycz, który argumentował, iż głód dotknął wiele narodów ZSRR.

O nieuchronności mitów fundacyjnych

Na to, że wśród reakcji na omawianą książkę Kasjanowa na Ukrainie krytyka zdecydowanie przeważała nad uznaniem mniej wpłynęło odrzucenie zawartych w niej sądów (graniczące niekiedy z oburzeniem), bardziej natomiast okoliczności polityczne, które towarzyszyły jej publikacji. W połowie roku 2010 od kilku miesięcy Ukrainą rządził prezydent Wiktor Janukowycz. Wskutek jego rządów niemal we wszystkich dziedzinach Ukraina zbliżała się do Rosji, jednocześnie oddalając się – ocenę tę potwierdza prowadzona przez niego polityka w czasie następnych trzech i pół roku kadencji – od standardów demokracji i norm nowoczesnego państwa europejskiego. Na odbiorze pracy Kasjanowa zaważył zatem moment polityczny. Gdyby ukazała się pod rządami Juszczenki lub innego prezydenta z obozu pomarańczowych, potraktowano by ją bardziej jako „wewnętrzny” głos w dyskusji nad polityką państwa ukraińskiego, mniej natomiast jako przejaw chęci wpisania się autora w politykę Rosji wobec Ukrainy. W takiej sytuacji zupełnie nie byłaby interpretowana jako próba znalezienia sobie przez Kasjanowa własnego miejsca w nowych realiach politycznych po zmianie władzy w 2010 roku.

Nie ma wątpliwości, że Kasjanow formułując swoje stanowisko, nie kierował się względami, które zarzucali mu krytycy sfrustro-

wani porażką wyborczą Wiktora Juszczenki i Julii Tymoszenko w 2010 roku, i przenoszący dyskusję nad książką na grunt czysto polityczny. Zachował on niezależność wobec wszystkich ukraińskich aktorów politycznych. Jego praca stanowi dobry przykład zastosowania metodologii badań nad dyskursem publicznym i dzięki temu właśnie przyczynia się do włączenia humanistyki ukraińskiej w międzynarodowy obieg naukowy. Nie znaczy to jednak, że Kasjanow nie ma w ogóle własnych przekonań. Bywają tacy zwolennicy metodologii analiz dyskursu, którzy sądzą (czy raczej wierzą w to), że w przypadku konsekwentnego respektowania zasad warsztatowych osiągnięcie pełnej bezstronności, nie tylko politycznej, lecz także aksjologicznej, jest możliwe. Brak tu miejsca, aby szerzej rozważać, dlaczego nie mają racji – zaznaczę jedynie, iż w tej kwestii zaliczam siebie do obozu sceptyków. Niewątpliwie Kasjanow zrobił bardzo wiele, aby taką bezstronność zachować, niemniej nie uniknął przyjęcia pewnych założeń wstępnych. Spróbuję je wydobyć i zastanowić się nad konsekwencjami ich zastosowania.

Autor ten przedstawia na pierwszym planie te praktyki dyskursywne reprezentantów „kanonicznej” wersji Hołodomoru, które albo prowadzą do nadużycia względem rzeczywistego stanu rzeczy w przeszłości, albo/i rodzą negatywne skutki we współczesnym życiu społecznym i politycznym. Z wieloma jego ocenami trzeba się zgodzić. Po pierwsze, podzielał jego sugestię, że władze Ukrainy nadały znaczenie pamięci o Hołodomorze m.in. dlatego, iż jest on tym wydarzeniem z historii najnowszej, które ma duży potencjał łączenia, a nie dzielenia Ukraińców. Upowszechnienie pamięci o głodzie miało zatem za zadanie przyczynić się do „przerzucenia mostu” między zwolennikami narracji postsowieckiej, hołdującymi mitowi Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, którzy przeważanie zamieszkują wschodnią i południową część kraju, oraz antysowieckiej, identyfikującymi się z mitem walki OUN i UPA, stanowiącymi największą część wśród ludności zachodu i, w mniejszym stop-

niu, centrum Ukrainy (Kasjanow, s. 240)³⁰. Po drugie, przekonuje mnie krytyczna postawa autora wobec kluczowych metafor dyskursu o Hołodomorze. Przede wszystkim mam na myśli często wyrażaną opinię, iż to ludobójstwo radzieckie „złamało kręgosłup narodowi ukraińskiemu”. U jego podłoża bowiem tkwią arbitralne przekonania, iż bez silnej warstwy chłopskiej naród nie może istnieć, a także że chłopstwo ukraińskie – o nieadekwatności tego poglądu do stanu faktycznego wyżej już wspominałem – było w latach trzydziestych świadomym uczestnikiem wspólnoty narodowej. Po trzecie, sądzę, że zabieg rozszerzania terminu „Hołodomor” na wszystkie trzy głody w historii Ukrainy XX wieku – co oznacza używanie go w liczbie mnogiej – nie ma związku z myśleniem naukowym. Jest to praktyka dyskursywna, która ma na celu dowiedzenie zbrodniczości rządów radzieckich i w istocie stanowi drogę na skróty. Po czwarte, skutkiem pewnego uproszczenia, wszakże niedyskwalifikującego jego sądu, jest dokonana przez Kasjanowa interpretacja przyczyn, dla których przedstawiciele starszego pokolenia emigracji ukraińskiej w Ameryce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nadali owemu głodowi nazwę „Hołodomor” oraz uczynili go głównym mitem w narracji o dziejach Ukrainy, a od około 1988 roku intensywnie starali się, aby w wersji oznaczającej ludobójstwo na narodzie ukraińskim został on upowszechniony w kraju (Kasjanow, s. 17–33). Nie ulega wątpliwości, jak twierdzi autor, iż w kształtowaniu współczesnego dyskursu o Hołodomorze odegrali oni rolę formatywną, a także że u źródła ich motywacji leżała m.in. troska o to, by pokolenie

³⁰ Trzeba przyznać, iż w skali całej Ukrainy władzom powiodło się upowszechnienie ich interpretacji Hołodomoru, niekoniecznie natomiast przełamanie różnic pamięci między Ukrainą Zachodnią a Wschodnią. Wyniki corocznych badań opinii publicznej, poprzedzających obchody rocznicy w listopadzie, pokazują, iż liczba osób przekonanych o ludobójczym charakterze tego wydarzenia systematycznie rosła w okresie rządów Juszczenki i Janukowycza. O ile w 2010 roku w całym kraju odpowiedzi „tak” oraz „raczej tak” razem stanowiły 60 proc. ogółu społeczeństwa, to w 2014 już 72 proc. Występowały jednak spore różnice w zależności od miejsca zamieszkania respondentów. W badaniu z 2014 roku „tak” i „raczej tak” odpowiedziało 96 proc. mieszkańców Zachodu Ukrainy, podczas gdy na Południu – tylko 41 proc., a w Donbasie – 56 proc. Zob. wyniki badania Grupy Socjologicznej Rating <<http://www.pravda.com.ua/news/2014/11/17/7044474/>> [dostęp: 2 marca 2015 roku].

ich dzieci, urodzone już w Ameryce, nie utraciło ukraińskiej tożsamości narodowej dzięki intensywnemu oddziaływaniu wychowawczemu w duchu wspólnotowym, odwołującym się do narracji historycznej eksponującej martyrologię. Mimo pewnych wątpliwości można jednak się także zgodzić z kolejną tezą autora, iż około 1990 roku owi emigranci ukraińscy zadbali o przeniesienie tej narracji do kraju, aby zająć silniejszą pozycję w rywalizacji o władzę nad nim (Kasjanow, s. 250)³¹.

Spostrzeżenia na temat ukraińskiej diaspory, około trzydzieści lat temu w znacznej mierze reprezentującej etniczną, a nie obywatelską koncepcję narodu ukraińskiego, prowadzą autora do położenia nacisku na takie cechy współczesnego dyskursu o Hołodomorze, jak ukryta ksenofobia, etniczna ekskluzywność i konfrontacyjność (w szczególności wobec Rosjan oraz Żydów). Autor przytacza głośny przykład zachowania reprezentantów tego dyskursu, wskazujący na ich mniej lub bardziej ukrywane uprzedzenia narodowościowe. I tak funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w 2008 roku wykonali polecenie prezydenta Juszczenki o opublikowaniu w Internecie listy kierowników jednostek radzieckiej policji politycznej OGPU w USRR odpowiedzialnych za terror głodowy na ziemiach ukraińskich w latach 1932–1933 w taki sposób, że z własnej inicjatywy do ich nazwisk dodali informacje o ich pochodzeniu etnicznym (przez dodanie ich nazwisk rodowych, a więc m.in. żydowskich)³². W ten sposób Kasjanow odsłania występowanie zjawiska *othering* jako strategii w polityce tożsamościowej, która w wielu częściach świata nadal towarzyszy procesom narodotwórczym, jednocześnie, m.in. właśnie przez analityków dyskursu, jest coraz bardziej krytykowana.

³¹ W tej kwestii Kasjanow, jak się wydaje, postępuje za teorią Michela Foucaulta, zgodnie z którą osiągnięcie panowania dyskursywnego prowadzi do zdobycia/utrzymania władzy politycznej.

³² Aczkolwiek sam Juszczenko, gdy wypowiadał się nt. Hołodomoru, nie dostarczał powodów, aby podejrzewać go o uprzedzenia narodowościowe. Zdaniem Kasjanowa jego polityka wobec Izraela w omawianej kwestii była wyrazem braku profesjonalizmu, a nie antysemityzmu.

Dażąc do wydobycia „głębokich” przekonań autora, dochodzimy do pytania, jaką narrację historyczną wspólnoty politycznej mógłby on zaakceptować. Najprawdopodobniej taką, która unika powstania zjawiska *othering*, opartą zatem na obywatelskiej koncepcji narodu i nieprzeciwstawiającej Ukraińców innym narodom. Zараzem wydaje się on sądzić, iż taka opowieść o przeszłości mogłaby zaistnieć na poziomie akademickim, nierealistyczne jednak byłoby oczekiwanie, iż utożsamia się z nią większość członków społeczeństwa ukraińskiego. Autor zakłada, że na poziomie popularnym zdefiniowanie **my** nieuchronnie skutkuje nie tylko wyodrębnieniem **ich**, ale także powstaniem konfliktu między tymi dwoma wspólnotami. Rozumowanie to prowadzi do wniosku, że państwo powinno autoryzować wyłącznie takie narracje o przeszłości, których autorzy zarówno uznają istnienie narodu jedynie jako dyskursu, jak i są całkowicie oddzieleni tożsamościowo od podmiotu, którego dzieje opisują. Zgodnie z tym sposobem myślenia współczesne państwo ukraińskie nie powinno się legitymizować przez nadawanie zbiorowym doświadczeniom z przeszłości znamion świadczących o wyjątkowości losów jego ludności w porównaniu z innymi państwami. Kasjanow, wyrażając te poglądy, równocześnie nie wierzy, iż taka narracja historyczna mogłaby zyskać popularność w społeczeństwie i sprzyjać identyfikacji jego członków z państwem.

Ten sposób myślenia Kasjanowa znajduję u podstaw jego argumentacji wykluczającej używanie terminu Hołodomor (pisanego wielką literą) na oznaczenie głodu z lat 1932–1933 w USRR. Zgadzając się z Kulczyckim, iż głód w pierwszych miesiącach 1933 roku w USRR i okręgu kubańskim wszedł w fazę kulminacyjną wskutek decyzji kierownictwa ZSRR, a także iż swą dotkliwością najprawdopodobniej przewyższył inne katastrofy głodowe w całej historii ziem ukraińskich, Kasjanow dopuszcza jedynie taką możliwość, aby nazywać go „hołodomore” (pisanym małą literą). Odrzuca stosowanie terminu „Hołodomor” na określenie całego głodu z lat 1932–1933 na tych dwu obszarach, gdyż wskutek dotychczasowej polityki władz Ukrainy został on utożsamiony z ter-

minem „ludobójstwo” (w znaczeniu z Konwencji ONZ), co przecież stanowi faktycznemu (Kasjanow, s. 222). Są dwie możliwości odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak uważa. Zgodnie z pierwszą, Kasjanow nie wierzy, aby rozłączenie tych dwu pojęć w dyskursie publicznym na Ukrainie było jeszcze możliwe. Zgodnie z drugą odpowiedzią, autor w ogóle nie zgadza się na to, aby historycy w jakikolwiek sposób uczestniczyli w kształtowaniu przez państwa mitów fundacyjnych.

Sądę, iż autor w pewnej mierze reprezentuje oba te przekonania, ja natomiast w obu tych kwestiach jestem przeciwnego zdania. Myślę, że wycofanie się państwa ukraińskiego z kwalifikacji omawianych wydarzeń zgodnej z zapisami Konwencji ONZ na rzecz koncepcji socjobójstwa z zachowaniem tezy o specjalnym potraktowaniu USRR i okręgu kubańskiego przez kierownictwo ZSRR jest nie tylko możliwe, ale w pewnych okolicznościach politycznych – zależnych bardziej od Rosji niż od Ukrainy – byłoby także skuteczne. Co więcej, w dłuższej perspektywie byłoby to wskazane, zarówno z naukowego, jak i z etycznego oraz z politycznego punktu widzenia, inaczej bowiem w obu tych krajach nie da się uwolnić pamięci o sowietyzmie od posługiwania się nią jako orężem w walce przeciwko sobie nawzajem. W moim przekonaniu po upadku ZSRR Rosja i Ukraina zastosowały tak nieliczne środki sprawiedliwości tranzycyjnej, że w stosunku do nich obu trudno by mówić o stworzeniu podstaw do demokracji i rządów prawa. Między nimi istnieje jednak ta różnica, że Ukraina już trzykrotnie – wraz z uzyskaniem niepodległości w 1991 roku, po pomarańczowej rewolucji oraz od rewolucji godności – usiłowała przyspieszyć przemiany ustrojowe, Rosja zaś całkiem zarzuciła wysiłki w tym kierunku po dekadzie lat dziewięćdziesiątych. Niemniej władze Ukrainy nie czyniły tego w wyniku realizacji przemyślanej strategii transformacyjnej, lecz pod naciskiem potrzeby ugruntowania swojej pozycji politycznej. W konsekwencji, szczególnie za drugim razem, doprowadziły do sytuacji, w której polityka wobec pamięci nabrała charakteru zastępczego wobec reform ustrojowych, a tak-

że do pewnego stopnia popadła w sprzeczność z założeniami sprawiedliwości okresu przejściowego, do których nie należy ani kształtowanie tożsamości odwołujące się do kultury etnicznej narodu tytularnego, ani prawo tego ostatniego do uprzywilejowanej ochrony jego pamięci w porównaniu z mniejszościami narodowymi.

Myślę, że teoria sprawiedliwości tranzycyjnej³³ jest perspektywą, w której Kasjanow winien przemyśleć problemy postsowieckiej Ukrainy. Odnoszę wrażenie, iż broniąc niezależności nauki od polityki, posuwa się on tak daleko, że traci z pola widzenia potrzebę współpracy między państwem a historiografią w krajach, w których skala łamania praw człowieka miała charakter bezprecedensowy. Kasjanow ma rację, twierdząc, że wykonawcy polityki Juszczenki dotyczącej pamięci o Hołodomorze nie liczyli się z tym, że poszczególni ludzie, np. świadkowie lub potomkowie ofiar, w ogóle chcą wracać do tamtych wydarzeń. Słusznie krytykuje pospieszny i obciążony nakazami administracyjnymi sposób wykonania na Ukrainie jednego ze środków sprawiedliwości tranzycyjnej (zebranie świadectw celem ustalenia prawdy). Niemniej całość jego argumentacji wskazuje, że nie jest przekonany, czy państwo i profesjonálni historycy powinni się w ogóle tym zadaniem zajmować. Można się zgodzić z poglądem (który najprawdopodobniej autor podziela), iż ideałem byłoby, gdyby takie inicjatywy realizowały wyłącznie organizacje trzeciego sektora, a historycy korzystaliby tylko z zebranych przez nich źródeł, weryfikując je i ewentualnie wprowadzając pod ich wpływem zmiany do podręcznikowych narracji. Lecz taki stopień organizacji społeczeństwa obywatelskiego nie występuje w żadnym kraju postkomunistycznym w Europie. Rola państwa w ustaleniu prawdy i ochronie pamięci wydaje się zatem niezbędna, choć jej wykonanie nie powinno prowadzić do antagonizowania stosunków wewnętrznych i międzynarodowych.

Ostatecznie nie przekonuje mnie sposób myślenia, zgodnie z którym narracja historyczna, adresowana do szerokiego kręgu

³³ Zob. m.in. L. Stan: *Transitional Justice in Eastern Europe and the Former Soviet Union. Reckoning with the Communist Past*, Routledge, New York 2009.

odbiorców, musi być wolna od mitów jakiegokolwiek rodzaju³⁴, w tym mitów fundacyjnych, zawierających generalizacje obrazów przeszłości. Narracje całkowicie pozbawione takich ujęć byłyby atrakcyjne jedynie dla metodologów historii i wyjaśniałyby przeszłość jedynie historykom, a więc specjalistom od danej epoki czy pojedynczego zagadnienia. Postulując „antropologizujące” podejście do badania Hołodomoru, Kasjanow formułuje metody, które doprowadziłyby do odzwierciedlenia przeszłości w sposób najbardziej zgodny z wymogami nauki akademickiej (Kasjanow, s. 255–258), nie bierze jednak pod uwagę prawidłowości funkcjonowania wspólnot politycznych. Bez wypracowania obrazu przeszłości, który jednocześnie zawiera pewne generalizacje (i w konsekwencji mitologizacje) oraz nie opiera się na poczuciu obcości i wyższości wobec innych, wspólnoty polityczne nie mogą podtrzymać swego istnienia, a stosunki międzynarodowe kształtować na podstawach pokojowych. Z tego wynika, że potrzebna jest zarówno praca badawcza akademickiej historiografii, jak i narracje historyków, które m.in. wydobywają to, co w przeszłości współczesnych wspólnot miało charakter doświadczeń wyjątkowych.

Mit Hołodomoru w perspektywie nowego otwarcia na Ukrainie w 2014 roku

Wniosek Kasjanowa wyciągnięty w 2010 roku z oceny całego dotychczasowego postępowania państwa ukraińskiego wobec Hołodomoru był następujący: „pamięć zaczyna wykonywać funkcje

³⁴ Typologię mitów w historiografii zob. J. Topolski: *Mity a problem prawdy historycznej*, w: A. Barszczewska-Krupa (red.): *Historia, mity, interpretacje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1996, s. 17–27; A.F. Grabski: *Historiografia – mitotwórstwo – mitoburstwo*, w: A. Barszczewska-Krupa (red.): *Historia...*, s. 34–59. Osobnego rozpatrzenia wymagałoby pytanie, czy Kasjanow uważa pojęcie totalitaryzmu za mit historiograficzny, innymi słowy – za wygodną konstrukcję, która pozwala badaczom wrzucać do jednego worka różnorodne zjawiska z historii m.in. III Rzeszy i ZSRR. Wydaje się, że on tak właśnie sądzi, skoro stosuje ten termin w pracy wyłącznie w cudzysłowie. I w tym przypadku uważam, że nie ma powodu, aby rezygnować w narracji o historii Ukrainy z pojęcia, które pomaga nieprofesjonalnym odbiorcom zrozumieć specyfikę dziejów regionu w XX wieku.

historii, a historia – funkcję polityki” (s. 249). O ile w dużej mierze podzielam jego krytycyzm w stosunku do polityki władz, to jednak nie zgadzam się z jego przekonaniem, iż państwo i historycy nie powinni się pamięcią zajmować (na pewno natomiast trzeba strzec tych ostatnich przed odgrywaniem ról wprost politycznych). Konstruowanie narracji, która nadaje sens przeszłości w długim przekroju czasowym, nigdy nie będzie wolne od teleologii, ale trudno ją zastąpić czymkolwiek innym, co miałoby podobną funkcję integracyjną. Problem polega na tym, które wydarzenia z przeszłości wybierze się jako te, na których mają opierać się nowoczesne mity fundacyjne, do jakich wartości odwołają się narratorzy i jaki społeczny użytek przyniesie ich publiczne funkcjonowanie. W przypadku Szwecji mamy do czynienia z mitem, który dostarcza wspólnocie wiary w szanse skutecznego zmagania się z przeciwnościami losu. Na Ukrainie natomiast dotychczasowa mitologia Hołodomoru nie tylko zaostrza konflikt z Rosją, ale także służy przedstawicielom władzy do przesłonięcia rzeczywistych źródeł ich niepowodzeń reformatorskich (s. 213), a uczestnikom debaty publicznej do pozornego wyjaśniania przyczyn niewystarczającego rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

Istnieje szereg przykładów wskazujących na silne zakorzenienie we współczesnym społeczeństwie ukraińskim syndromu autowiktymizacji, który dotychczasowa polityka państwa wobec pamięci o Hołodomorze tyleż wykorzystywała, ile konserwowała (s. 254). „Kanon” wypowiedzi tego typu opiera się na wspomnianej koncepcji „społeczeństwa postludobójczego”. Zgodnie z nim współcześni Ukraińcy, nie przepracowawszy traumy doznanej przez poprzednie pokolenia, nie mogą być ani aktywni politycznie i gospodarczo, ani identyfikować się z państwem i kulturą narodową, a w konsekwencji świadomie uczestniczyć w ich rozwoju. Mit Hołodomoru w obecnej postaci odwołuje się do przekonania, że rządy Imperium Rosyjskiego i ZSRR na Ukrainie miały charakter kolonialny. Istnieje więcej argumentów przeciw takiej interpretacji jej historii od końca XVII do końca XX wieku niż za nią, przede wszyst-

kim ze względu na niewprowadzenie przez władze barier awansu społecznego w centrum dla ludności tej prowincji, a także na traktowanie jej nie jako ziemi podbitej, lecz jako części ojczyzny wyobrażonej Rosjan. Jednak pogląd o postkolonialnym charakterze kraju wydaje się w ostatnich latach coraz bardziej umacniać w ukraińskiej opinii publicznej.

Dotychczasowa strategia państwa wobec pamięci o Hołodomorze jawi się jako wyjątkowa w Europie. O ile występują tu państwa, w których narodowe klęski z przeszłości wchodzą w skład nowoczesnych mitów fundacyjnych (w Irlandii – głód w XIX wieku, w Polsce – porażki powstań narodowych i protestów społecznych od 1794 do 1981 roku), to jednak z reguły są one „kompensowane” przez pamięć o zwycięstwach i „cywilnych” sukcesach (w Irlandii – wojna o niepodległość 1919–1921, „cud gospodarczy” lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, w Polsce – epopeja wojenna lat 1914–1921, postęp cywilizacyjny od 1989 roku). Niezdolność Ukrainy do wytworzenia takiej „kompensacji” wynika z tego, że zwycięstwa armii radzieckiej z 1939 (zjednoczenie terytorialne kraju) i 1945 roku (uratowanie od zagłady Słowian) były jednocześnie przeszkodami na drodze do niepodległości i wolności, nie mogą zatem być uznane za sukcesy i odgrywać dziś roli integracyjnej w całym kraju. Na przeszkodzie takiemu rozwiązaniu stała także jednostronna polityka obrony przez władze Rosji nieskalanego dziedzictwa ZSRR jako zwycięzcy w II wojnie światowej, prowadzona pod rządami prezydenta Putina od 2000 roku. Jednocześnie od 1991 do 2014 roku Ukraina nie wypracowała, a tym bardziej nie wdrożyła, popieranej przez zdecydowaną większość obywateli, strategii rozwoju. W konsekwencji państwo nie wytworzyło dorobku, który byłby traktowany z dumą przez jego obywateli.

Rewolucja godności, utrata panowania nad Krymem i wojna o Donbas w latach 2013–2015 otworzyły nowe perspektywy przed konstruktorami nowoczesnego mitu fundacyjnego Ukrainy. W czasie tej wojny w debacie publicznej nadal można było przekonać się o trwałości schematu wyjaśniającego bieżące niepowodzenia

faktem niezajmowania się przez państwo pamięcią o Hołodomorze (nie zważając na fakt, że po rządach Juszczenki jest to już pogląd najzwyczajniej nieprawdziwy). Jednocześnie jednak, wraz z krzepnięciem państwa na całym terytorium obronionym przed agresją przeciwnika, rosły perspektywy na realizację konsekwentnej strategii reform, a w przypadku ich powodzenia – na doświadczenie zbiorowego sukcesu przez obywateli Ukrainy. W ten sposób została otwarta droga do powstania takiej „kompensacji”, która w konstrukcji nowoczesnego mitu narodowego mogłaby zrównoważyć skutki klęski, jaką niewątpliwie był głód z lat 1932–1933. Oznaczałoby to, że Hołodomor (pisany dużą literą), wydarzenie przeżywane przez Ukraińców jako na swój sposób w historii wyjątkowe, mogłoby pozostać częścią szerszego mitu fundacyjnego, który jednocześnie integruje, daje podstawy do zbiorowej wiary w przyszłość i nie antagonizuje w relacjach z innymi narodami. Warunkiem tego byłaby jednak także stopniowa „antropologizacja” ujęcia tego wydarzenia w historiografii, m.in. przez zbadanie i opisanie go z perspektywy mikrohistorycznej działań ludzi, którzy go przetrwali i/lub nieśli pomoc głodującym. Trudno, rzecz oczywista, określić, jakie jest prawdopodobieństwo takiego rozwoju wydarzeń. W każdym razie wydaje się, że w 2014 roku powstały bardziej sprzyjające warunki do funkcjonalnego wkomponowania Hołodomoru w narrację historyczną nowoczesnego państwa narodowego na Ukrainie niż kiedykolwiek od 1991 roku.